

ROK 1958

ZESZYT 9 (164)

PORADNIK JEZYKOWY

LISTOPAD
1958



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

ROXANA SINIELNIKOFF: Tzw. narzędnik porównawczy w twórczości poetyckiej Juliana Tuwima	429
IRYDA GREK-PABISOWA: Zapożyczenia leksykalne z gwary mazurskiej i języka polskiego w języku Starowierów z powiatów Mrągowo i Pisz	445
MIKOŁAJ RUDNICKI: <i>Myślubórz</i> — zniemczone — <i>Soldin</i>	450
EUGENIUSZ MROCZKO: Wymowa, pisownia, transkrypcja i odmiana nazwisk węgierskich w języku polskim	452
EUGENIUSZ MOŚKO: Ulejno	460

Recenzja:

ISTVÁN CSAPLÁROS: István Varsányi — Lengyel-Magyar Szótár	463
W. E. REDYK: Połów pereł. Ryzykowna polszczyzna	465
JAN PILICH: Język polski w szkole	466
GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku	468
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	471

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA POWSZECHNA“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

02

TZW. NARZĘDNIK PORÓWNAWCZY W TWÓRCZOŚCI POETYCKIEJ JULIANA TUWIMA

Najprostsze zdania, jak i najpiękniejsze porównania poetyckie tworzymy zasadniczo za pomocą tego samego materiału językowego. Inny jest tylko sposób posługiwania się nim, inny wybór z zasobów języka.

Ciekawe jest prześledzenie, na czym polega odrębność języka danego pisarza, co składa się na jego styl.

Chcę omówić zakres użycia przez Tuwima narzędnika porównawczego w różnych jego odmianach i pokazać, jakie funkcje składniowe i stylistyczne on pełni, czym różni się użycie tych form przez Tuwima od użycia w potocznej polszczyźnie, co jest tu charakterystyczne dla poety, a co pokrywa się ze zwyczajem językowym.

Okolicznik sposobu może być wyrażony między innymi rzeczownikiem bez przyimka w narzędniku.

Jeżeli porównamy ze sobą takie dwa zwroty jak:

iść kołem i kołem się toczyć,

to zobaczymy, że mimo formalnego podobieństwa wyrażają one zupełnie inną treść.

iść kołem — to iść zataczając koło
kołem się toczyć — to toczyć się jak koło.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia ze zwykłym narzędnikiem sposobu, w drugim wypadku z narzędnikiem sposobu porównawczym.

Narzędnik porównawczy, chociaż zawsze formalnie łączy się z orzeczeniem, może mieć jednak różne znaczenia i wiązać się logicznie z różnymi członami zdania.

Zanim przejdę do podziału narzędnika porównawczego na poszczególne typy, chciałabym pokrótce zreferować, jak to zagadnienie jest ujmowane przez niektórych językoznawców:

J. Łoś omawiając narzędnik porównawczy łączy go raczej z narzędnikiem predykatywnym czy apozycyjnym, natomiast pomija zupełnie wybijającą się, szczególnie w pewnych wypadkach, na plan pierwszy funkcję modalną.¹

J. Bystroń w „Przyczynkach do składni polskiej” wymienia tylko „instrumentalis na wyrażenie porównania” i bardzo do niego podobny „instrumentalis na wyrażenie wyniku”, nie łącząc ich również z funkcją modalną.²

Krasnowolski natomiast łączy narzędnik porównawczy z okolicznikiem sposobu uważając go za jeden z wypadków „porównawczego określenia sposobu”.³

Podobnie ujmuje to zagadnienie Z. Klemensiewicz, który pisze, że okolicznik sposobu może być wyrażony m. in. rzeczownikiem w narzędniku i że często taki związek uwydatnia podobieństwo przez porównanie.⁴

Klemensiewicz zwraca uwagę na to, że w nazwie okolicznik sposobu wyraz „sposób” ma nieco inne niż zazwyczaj, znaczenie: „można tu użyć tradycyjnego terminu «sposób», ale w szerszym niż potocznie znaczeniu: postać, kształt, tryb, habitus, modus, conditio”.⁵

To zastrzeżenie, jak się później okaże, jest szczególnie istotne dla okolicznika sposobu wyrażonego narzędnikiem porównawczym.

Podobnie jak Krasnowolski i Klemensiewicz ujmują sprawę współczesne gramatyki opisowe języka rosyjskiego.⁶

Najciekawsze opracowanie tego zagadnienia przynosi niedawno wydana książka: „Творительный падеж в славянских языках”, pod redakcją S. B. Bernszteina.⁷

W rozdziale: „Творительный превращения и сравнения” K. S. Chodowa omawia genezę narzędnika porównawczego. Autorka idąc za Po-

¹ Jan Łoś: Funkcje narzędnika w języku polskim. Kraków 1904, str. 61—62.

² Jan Bystroń: Przyczynki do składni polskiej. Kraków 1899, str. 13—14.

³ Antoni Krasnowolski: Składnia języka polskiego (mniejsza). Warszawa 1898, str. 25—26.

⁴ Zenon Klemensiewicz: Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej, Kraków 1937, str. 165.

⁵ Tamże str. 164.

⁶ В. В. Виноградов: Русский язык. Грамматическое учение о слове. Учпедгиз 1947, s. 169.

Е. М. Галкина-Федорук, К. В. Горшкова, И. М. Шанский: Современный русский язык. Лексикология. Фонетика. Морфология. Учпедгиз. Москва 1957, s. 222.

Современный русский язык. Синтаксис. Под редакцией Е. М. Галкиной-Федорук. Издательство Московского Университета. Москва 1958, s. 214—216.

⁷ Творительный падеж в славянских языках. Под редакцией С. Б. Бернштейна. Москва 1958.

tebnią rozróżnia tu dwa typy narzędnika: pierwotny tzw. narzędnik przeistoczenia (превращения) i wtórny, powstały z niego narzędnik porównawczy (сравнения).⁸

Przykładów narzędnika przeistoczenia dostarczają w dużej liczbie zabytki języka staroruskiego, odbijające dawne wierzenia ludowe nie tylko w treści utworów, ale także w konstrukcjach składniowych. Autorce chodzi tu o to, że dopóki istniało mniemanie, iż człowiek może zamienić się w zwierzę, dopóty istniał narzędnik przeistoczenia, później ten sam narzędnik nabrał już tylko funkcji porównawczej.

Z owym pierwotnym użyciem narzędnika przeistoczenia spotykamy się np. w „Słowie o pułku Igora”. Podaję przykłady w tłumaczeniu Tuwima.⁹

„...Gza pomyka ku Donowi
Wilkiem szarym.” (s. 11)

„(Wsiesław) Dziwnym zwierzem z Kijowa wyskoczył,
O północy — z Białogrodu się toczył...”

„Sądy sądził, rządy rządził Wsiesław książę,
A po nocy szarym wilkiem ganiał.” (s. 31).

Różnica między narzędnikiem przeistoczenia a narzędnikiem porównawczym jest według Chodowej, jak również według Potebni, jedynie semantyczna i sprowadza się do tego, że to samo wyrażenie ma inne znaczenie w zależności od kontekstu.¹⁰ Autorka zwraca przy tym uwagę na trudności w odróżnianiu obu rodzajów narzędnika, gdyż nie zawsze wiadomo, czy mamy tu rzeczywiście do czynienia z przeistoczeniem się podmiotu, czy też tylko z porównaniem.

W dzisiejszym języku rosyjskim występuje przede wszystkim narzędnik porównawczy, natomiast z narzędnikiem przeistoczenia spotykamy się niekiedy przy czasownikach tracących pełne znaczenie, a odtwarzających wypadki, jakie mają miejsce w życiu i przyrodzie, oczywiście bez

⁸ tamże s. 181—192.

⁹ Słowo o wyprawie Igora. Przełożył Julian Tuwim, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Marian Jakóbiec, wydanie drugie, zmienione B. N. Wrocław 1950.

¹⁰ „Разница между творительным превращения и сравнения неграмматична, т. е. не формальна, а вещественна, и может быть определена в каждом частном случае лишь при помощи обширного круга мыслей, не составляющего грамматической единицы” (Потебня) „Семантическое различие между творительным превращения и творительным сравнения в конечном итоге сводится к следующему. Если в примерах творительного превращения мы представляем себе единый действующий предмет, слившийся из субъекта действия и животного, в которое этот субъект перевоплотился, то в примерах творительного сравнения субъект и тот предмет, с которым субъект сравнивается, мыслятся уже раздельно.” (s. 183—184)

jakiegoś znaczenia mitycznego. Np. „Вскоре снег разбежался водой и оставил на земле семячко.”¹¹

Omawiany wyżej narzędnik jest formą szczególnie często używaną przez Tuwima i występuje u niego w trzech wyraźnie różniących się od siebie odmianach, a mianowicie jako:

1. Narzędnik porównawczy określający orzeczenie
2. Narzędnik porównawczy określający podmiot
3. Narzędnik postaci.

Wybieram tu taką kolejność omawiania poszczególnych typów narzędnika, jaką dyktuje nie historia powstania danych konstrukcji, ale częstość występowania ich w języku współczesnym.

Założeniem bowiem mojego artykułu jest z jednej strony pokazanie środków artystycznych, jakimi operuje poeta, a z drugiej strony wykazanie, na czym polega różnica między poszczególnymi typami omawianego narzędnika.

Chciałabym tu wykazać, że różnica ta nie ogranicza się do innego znaczenia zwrotu w zależności od kontekstu, ale polega również na zmianie funkcji gramatycznej użytego tu narzędnika.

1. NARZĘDNIK PORÓWNAWCZY OKREŚLAJĄCY ORZECZENIE

Segreguję materiał przechodząc od porównań utartych w języku do bardziej niezwykłych czy też rzadziej spotykanych.

rozlać się strumieniem

„...By się przed Tobą moja pieśń rozlała
Krwii purpurowej gorącym strumieniem.”

(Jeszcze mi nazbyt... T I cz I s 200)

płynąć potokiem

„Słyszeliście już taką pieśń: przybyła zza oceanu,
wspaniałym potokiem płynęła z ust barda siwobrodego.”

(Poezja T I cz I s 119)

pędzić potokiem

„...pędzę w dal potokiem.”

(*** T I cz I s 216)

pełgać płomykiem

„...W nowym Chrystusie dusze się zanurzają
I będą pełgać boskości płomykiem.”

(Poezja T I cz I s 116)

buchnąć płomieniem

„...płomieniem buchnę wzwyż.”

¹¹ M. Пришвин: Корабельная чаща. Москва. „Советский писатель”, 1955.

(Poeta opętany uprzedzą, na wszelki wypadek,
Bogu ducha winną żonę. TI czI s258)

pędzić ekspresem

„Melodia pędziła ekspresem,
Niecierpliwa, marsowa, surowa.“

(Historia TI cz II s169)

lunąć ulewą

„(fruwające kropki) Chciałyby ulewą lunąć w gromkiej burzy...“

(Kapuśniaczek TI czII s329)

huczeć burzą

„...Burzą huczala groźna muzyka...“

(Flecista TI czI s253)

płynąć obłokiem

„...płynę w dal obłokiem, ...“

(*** TI czI s216)

Wszystkie wyżej zacytowane przykłady porównawczego narzędnika sposobu spotykamy również w języku potocznym, dlatego nie będę się nad nimi dłużej zatrzymywać. Chciałabym tylko zwrócić uwagę na to, że chociaż zwroty *lunąć ulewą*, *płynąć potokiem* czy *rozlać się strumieniem* używane są w znaczeniu zarówno dosłownym, jak i przenośnym, ich pierwotne znaczenie nie uległo zatarciu.

Płynąć potokiem znaczy tylko tyle co *płynąć jak potok* bez jakiegoś dodatkowego, ubocznego znaczenia, niezależnie od tego, czy porównania tego użyjemy mówiąc o wodzie, czy też o pieśni, jak to ma miejsce u Tuwima.

A oto dalsze przykłady:

leżeć kamieniem

„...Dlaczego pod Twoim krzyżem
Nie leżałem kamieniem od rana?“

(Dzień TI czI s249)

wisieć kamieniem na szyi

„A on nie śpi, bo za nim syczy
Niespokojne przeznaczenie.
Literami sekundy liczy
I na szyi wisi kamieniem.“

(Litery TI czII s15)

Przyjrzyjmy się kolejno każdemu z zacytowanych przykładów. W pierwszym występuje zwrot *leżeć kamieniem*, w języku potocznym używany obok zwrotu *siedzieć kamieniem*, oba te zwroty częściowo zmieniły swoje pierwotne znaczenie.

Obecnie *siedzieć kamieniem* nie znaczy tylko «siedzieć jak kamień», ale «siedzieć długo, nieruchomo, wciąż na tym samym miejscu». Słownik frazeologiczny Arcta podaje: *siedzieć gdzieś kamieniem* = «nie ruszać się z miejsca». Podobnej zmianie uległ zwrot *leżeć kamieniem*.

Zwrot *wiszieć kamieniem na szyi* jest w języku potocznym nie spotykany. Pewnie punktem wyjścia były tu dwa znane powiedzenia, które u poety zlały się w jedno porównanie. Pierwsze powiedzenie to „*przywiązać komuś kamień do szyi*” w znaczeniu «utopić kogoś», drugie „*leżeć kamieniem na sercu*” w znaczeniu «być ciężarem».

U Tuwima zwrot *wisi kamieniem na szyi* użyty jest w znaczeniu «ciąży, niepokoi, nie daje zasnąć». Powiązanie dwóch znanych i wytartych już zwrotów pozwoliło poecie na stworzenie nowego, nieznanego, a więc bardziej przykuwającego uwagę i mającego większą ekspresję porównania.

A oto dalsze przykłady narzędnika sposobu porównawczego:

wić się węzem

„...czarne linie okopowe
Wity się węzem po martwym obszarze.”
(Wróg TI czII s249)

śpiewać ptakiem

„...Na dwugalezi ptakiem pełne serce śpiewa!”
(Słowo TI czI s268)

kwilić ptakiem

„...Z gałązki wylazł żywy pączek.
Rozklejał się, ptakami kwiląc; ...”
(To było tak... TI czII s152)

beczeć kozłem, pisać kogutem

„— Ale... jakżeś się tu dostał?
— Truchcikiem, Ojcie święty. Płaszcząc się, zwodząc, kozłem becząc,
kogutem piejąc — boczkim, przy ścianach ...pomalutku...”
(Skrzydlaty złoczyńca TI czII s80)

biegać szczurem

„Zabobon, szczurem biegający, ...”
(Wiersz z głuchym końcem TI czII s85)

biegać myszą

„...śmierć myszą biegu, ...”
(Skrzydlaty złoczyńca TI czII s80)

wspiąć się koniem — ogromem

„Wspiął się ocean grzywiasty spienionym koniem — ogromem, ...”
(Odyseusz TI czII s45)

pływać amebą

„Płynnym pawim piórkiem, akwarialny,
Frant — phantasma, pływam w szkle amebą, ...”
(„W” TI czII s40)

frunąć chmurką kolibrów

„Spójrzcie, jak poryw fajerwerkiem
Rozbijam w jazz-band barw i iskier,
Chmurką kolibrów frunął z ćwierkiem,
W otwarte usta wpadł mi błyskiem.“

(Hokus - pokus TI czyI s288)

Wszystkie wyżej zacytowane porównania zaczerpnięte są ze świata zwierzęcego.

W języku potocznym spotykamy się z nimi również, chociaż najczęściej lub wyłącznie w postaci stałych związków frazeologicznych o nieco zmienionym znaczeniu.

Np. *patrzeć wilkiem*, *lecieć ptakiem*, *stawać okoniem*.

Patrzeć wilkiem — to patrzeć ponuro, podejrzliwie, nieufnie.

Lecieć ptakiem — to nie tyle lecieć jak ptak, ale lecieć szybko. Świadczyć o tym może fakt, że Sienkiewicz używa zwrotu *śpieszyć ptakiem*, wyraźnie użytego zamiast *lecieć ptakiem*. „Jeno tu *ptakiem śpieszyłem* do nóg panny łowczanki się pokłonić.“¹² Najdalszy od pierwotnego znaczenia jest zwrot *stawać okoniem*, który znaczy po prostu przeciwstawić się czemuś i z zachowaniem się okonia zupełnie nie bywa już wiązany. Porównanie wzięło się stąd, że gdy okon zostaje napadnięty przez jakąś drapieżną rybę, najczęściej szczupaka, nastawia kolczastą płetwę grzbietową i w ten sposób broni się przed połknięciem.

Pierwotne zwroty *patrzeć wilkiem*, *lecieć ptakiem* czy *stawać okoniem* były po prostu jednymi z wielu możliwych porównań tego typu, później pewnie jako porównania szczególnie trafne były częściej niż inne używane i z biegiem czasu nabrały charakteru stałych związków frazeologicznych. Obecnie coraz bardziej zaciera się w nich moment porównania, a zaczyna dominować realne znaczenie całości, czasem, jak w wypadku zwrotu *stawać okoniem*, ta dominacja realnego znaczenia nad pierwotną metaforą jest tak silna, że samo porównanie przestaje już być istotne i nie jest przez mówiących uświadamiane; *stawać okoniem* znaczy po prostu „przeciwstawiać się“, „opierać się“. Narzędnik porównawczy pełni tu niemal funkcję przysłówka (por. wieczorem).

Te daleko idące zmiany zdają się świadczyć o tym, że tego rodzaju metafory były już znane w języku polskim od dawna, tymczasem materiał staropolski nie dostarcza nam przykładów takiego użycia narzędnika porównawczego.¹³ Być może, że były one zupełnie potoczne, ludowe i dlatego właśnie nie spotykamy się z nimi w utworach średniowiecznych, które miały przede wszystkim charakter literacki.¹⁴

¹² Przykład z książki Bystronia: Przyczynki do składni polskiej.

¹³ Por. Łoś: Funkcje narzędnika w języku polskim, s. 61—62.

¹⁴ Sprawą tą zamierzam się zająć w najbliższej przyszłości.

Za tą hipotezą przemawiać może fakt, że z tego typu zwrotami spotykamy się bardzo często w literaturze staroruskiej, która w większym stopniu niż polska opiera się na podłożu ludowym.¹⁵

We współczesnej polszczyźnie narzędnik porównawczy w nie zleksykalizowanych związkach frazeologicznych używany bywa właśnie w poezji lub też w utworach stylizowanych gwarowo. (Np. aria „Gdyby rannym słonkiem“.) Ciekawe byłoby obok zbadania tego zagadnienia w przekroju historycznym rozejrzeć się również w materiale gwarowym, szczególnie w bajkach i opowieściach ludowych.

Po tej dygresji wracam znów do materiału z Tuwima.

ślizgać się mydłem

„Slizgało się po niej serce
Mydłem migdółowym.“

(Kobiece TI czII s28)

snuć się cieniem

„Czy to dobrze, czy źle: snuć się cieniem na tle
Kołującej śnieżycy i epoki przyćmionej?“

(Zadymka TI czII s150)

wzbić się słupem ognia

„...wrzask mój wzbił się słupem ognia, ...“

(Skrzydlaty złoczyńca TI czII s54)

sypać się popiołem

„A tu się sypią popiołem włosy
Przerażonego.“

(Strzyżenie TI czII s164)

wbić gwoździami

„...Oczy w oczy wbileś mi gwoździami, ...“

(Do Niego TI czI s241)

rozsywać się liśćmi

„...rozsyp się liśćmi złocistymi po ziemi, ...“

(Wiatr ją prosi TI czI s227)

świecić kometa, meteor

„...Odbijam się, nad życiem świecę
Kometą, pijanym meteor.“

(Hokus - pokus TI czI s288)

wić się krętą linią

„Krętą się linią wić w okresie,
Zapisać rym na marginesie, ...“

(Ach, tworzyć, tworzyć! Słów dobierać TI czII s271)

¹⁵ Por. s. 3.

spadać gwiezdny deszczem

„... I spadło gwiezdny deszczem pięć tysięcy tercyn
Na rozmodlone usta poety obcego.“

(Commedia divina TI czII s17)

sterczeć ogonkiem

„...piramida, ostrym ogonkiem martwej myszki stercząca.“

(Skrzydlaty złoczyńca TI czII s80)

rozchłustać się pomyjami

„rozchłustało się niebo ciemnymi pomyjami.“

(Odyseusz TI czII s45)

Przytoczony przeze mnie materiał stanowi tylko fragment całości, ponieważ, jak już zaznaczyłam, tego rodzaju konstrukcje składniowe szczególnie często występują u Tuwima.

Wydaje mi się jednak, że na podstawie powyższych przykładów da się już scharakteryzować omówiony wyżej narzędnik porównawczy.

Cechą wspólną wszystkich wymienionych tu użyć narzędnika jest jego ścisły związek z orzeczeniem.

W omówionych porównaniach narzędnik określa sposób, w jaki przebiega czynność orzeczenia tylko ze względu na znaczenie czasownika; innymi słowy sama treść orzeczenia implikuje takie czy inne porównania.

Np. zwrotu: huczeć burzą, możemy użyć w odniesieniu do wszystkiego, co huczy, a więc burzą może wiatr, głos, muzyka, morze itp.

Podmiot jest tu zupełnie obojętny właśnie dlatego, że narzędnik określa jedynie sposób wykonywania czynności i składniowo wiąże się tylko z orzeczeniem.¹⁶

Oczywiście dla stylistycznej wartości porównania sprawa związku z podmiotem nie jest obojętna, chodzi tu jednak wtedy nie o funkcję narzędnika, ale o stosunek znaczeniowy całego zwrotu porównawczego (orzeczenia i narzędnika) do podmiotu.

II. NARZĘDNIK PORÓWNAWCZY OKREŚLAJĄCY PODMIOT

Inny charakter ma narzędnik porównawczy określający podmiot. Przyjrzyjmy się najpierw przykładom.

„Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat,
Parsknął śmiechem cały sad. ...“

(Dwa wiatry TI czI s177)

¹⁶ J. Łoś, omawiając funkcję modalną narzędnika, pisze, że o ile we wszystkich funkcjach dominujących narzędnik łączy się z podmiotem lub czasem z dopełnieniem, o tyle w funkcji modalnej jest zawsze określeniem orzeczenia. (J. Łoś: Funkcje narzędnika w języku polskim, s. 32—33).

„Zielony sznur jedwabny od elektryczności
Wpełzł w sen gadem, rośliną.“

(Bagdad, czyli o przyszłym poecie TI czII s23)

„Rozpluskana szklanką mleka
Wolny obłok niebem goni...?“

(Gorące mleko TI czII s8)

„...dym wełnistym kłębem za wiatrem uleciał...“

(Kartofle TI czII s7)

„Śnieg pierzyną mi legł, wiek godziną mi zbiegł...“

(Zadymka TI czII s150)

„...zachwyt i gniew zorzą ciemnoróżową na twarz bije; ...“

(Skrzydlaty złoczyńca TI czII s69)

Rozpatrzmy pierwszy przykład: „Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat.“ O śniegu mówimy najczęściej, że pada, sypie, fruwa; chyba jedynie płatki śniegu, nigdy jednak nie mówi się o nich, że z czegoś sfruwają. Z pojęciem śniegu łączymy najczęściej pojęcie białości, ale nie fruwania.

Tu nawiasem chcę wspomnieć o tym, że kojarzenie się pewnych pojęć wypływa przede wszystkim z obserwacji otaczających nas zjawisk i dlatego wszelkie porównania są komunikatywne tylko dla ludzi o tym samym doświadczeniu.

Kiedy jeden z uczestników zeszłorocznej ekspedycji wietnamskiej chciał kupić jakiś przedmiot z kości słoniowej o białym odcieniu, poprosił tłumacza, żeby powiedział sprzedawcy, że chodzi mu o kość białą jak śnieg. Tłumacz zwrócił mu wtedy uwagę na to, że sprzedawca nigdy śniegu nie widział, a więc porównanie to nic mu nie powie, należy żądać kości białej jak kły tygrysa.

Wracając do interesującego nas przykładu trzeba stwierdzić, że zwrot: *sfrunął śniegiem* w znaczeniu «sfrunął jak śnieg», nie jest dla nas obrazowy. Staje się on dopiero zrozumiały, jeżeli do naszych rozważań włączymy również podmiot. To kwiat wiśni jest biały jak śnieg i dlatego możemy o nim powiedzieć, że sfrunął z drzewa śniegiem.

Tak więc o ile w przykładach omówionych poprzednio orzeczenie implikowało użycie takiego, czy innego porównania, o tyle teraz narzędnik wiąże się przede wszystkim z podmiotem.

Rozpatrzmy drugi z wymienionych przykładów:

Zielony sznur jedwabny od elektryczności
Wpełzł w sen gadem, rośliną.

Zielony sznur jest podobny do gada czy do rośliny i dlatego mógł Tuwim o nim powiedzieć, że wpełzł w sen gadem, rośliną.

Porównanie *wpełzł gadem* jest uzasadnione, bo gad rzeczywiście *pełza*, ale powiedzenie *wpełzł rośliną* właściwie nie miałoby sensu. A więc tu nie chodzi o sposób *pełzania*, o określenie czynności, ale o pokazanie podobieństwa między zielonym sznurem a gadem czy rośliną. Podobnie w porównaniu:

Rozpluskana szklanka mleka
Wolny obłok niebem goni

obłok „goniący” niebem podobny jest do rozpluskanej szklanki mleka. Użyty tu czasownik dla całości obrazu jest zupełnie obojętny. Równie dobrze można było powiedzieć o obłoku, że *pędzi*, czy *płynie*, a sens nie uległby zmianie.

Różnica pomiędzy pierwszym a drugim typem narzędnika porównawczego polega na tym, że o ile w pierwszym wypadku narzędnik pełnił rzeczywiście funkcję okolicznika sposobu, wskazując na sposób, w jaki została wykonana czynność, o tyle teraz staje się określeniem podmiotu, najbardziej więc zbliża się do orzecznika.

Pierwszy zatem łączy się i formalnie, i treściowo z orzeczeniem, drugi formalnie łączy się z orzeczeniem, treściowo z podmiotem.

A oto dalsze przykłady z Tuwima:

„Ziemio, ziemiątko,
Nocą nad łóżkiem
Świecisz i krążysz
Różowym jabłuszkiem.”

(Chojnka TI czII s161)

„Sypkim puchem z rozprutej pierzyny podniebnej
Wyfrunęły, kołując, lotne śnieżne płatki.”

(Temat TI czII s103)

„Leć, ukochany domie, zerwij się z ziemi okrętem!...”

(Odyseusz TI czII s46)

„Nie wyjemy ani z chłodu, ani z głodu,
Lecz że księżyc martwą płachtą na nas spadł...”

(Psy TI czII s43)

„Zakochany w różowej sklepowej.
Mieszkam w szybie nieżywy i płaski,

Kalkomanią, janusowym obrazkiem
W szkło wpuszczony amant kolorowy.
 („W“ TI czII s40)

„Słońce lampy naftowej w Sekwanie
Złotym słupem uderzyło w dno...”
 (Gawęda ramowa o ojcu i synu, o dwóch miastach i starej
 piosence TI czII s216)

Zestawiając jeszcze raz ze sobą porównania typu *pieśń huczała burzą* i *śnieg pierzyną legł*, chciałam przypomnieć, że w pierwszej metaforze elementem wymiennym, a więc obojętnym dla całości obrazu był podmiot, w drugiej natomiast elementem wymiennym jest orzeczenie.

Podmiot	Orzeczenie	Okolicznik Narzędnikowy
---------	------------	-------------------------

I P = X

II O = X

Owa możliwość wymiany jednego z elementów porównania stanowi dosyć wyraziste kryterium, pozwalające nam zaliczyć dany nadrzędnik porównawczy do pierwszej lub do drugiej grupy.

III NARZĘDNIK POSTACI

Momentem łączącym dwa omówione poprzednio narzędniki było to, że obie formy określały bądź orzeczenie, bądź podmiot przez porównanie i dlatego nosiły nazwę narzędników porównawczych.

Ten moment porównania czy inaczej podobieństwa najlepiej jest widoczny wtedy, gdy zastąpimy narzędnik przez mianownik z przysłówkiem *jak*.

Np. *płynąć potokiem — płynąć jak potok*
sfrunął z wiśni śniegiem kwiat — sfrunął z wiśni kwiat jak śnieg

Cechą wspólną jest tu możliwość zastąpienia narzędnika przez wyrażenie z przysłówkiem *jak*, różnica polega natomiast na tym, że w pierwszym wypadku wyrażenie to łączy się z orzeczeniem, w drugim z podmiotem.

Trochę inaczej przedstawia się sprawa w trzecim wypadku. Rozpatrzmy materiał przykładowy. Przytoczę tym razem na początek większy fragment tekstu, żeby intencja autora i sens wiersza nie budziły zastrzeżeń.

Ab urbe condita (fragment)

Na rogu Ruin i Kresu,
Na rogu Gruzów i Śmierci,
Na rogu Zwałisk i Zgrozy,
Na rogu Marszałkowskiej i Jerozolimskiej,
Co padły sobie w płonące objęcia,
Żegnając się na zawsze, całując płomienie —
 Zjawiła się pękata warszawska babina,
 Nieśmiertelna paniusia z chusteczką na głowie,
 Postawiła, dnem do góry, skrzynkę na ruinach,
Podparła ją — meteorem, jakimś szczątkiem Miasta
I zawołała nieśmiertelnym tonem:
„Do chierbaty, do chierbaty,
Do świeżego ciasta!“
Nie widziałem jej, ale widzę:
Łzy się toczą
Z jej — mimo wszystko — uśmiechniętych oczu.
Mogła się zjawić Niobą-Żalobą,
Furią wieszczącą, panią Hiobową,
Rachelą, dzieci swoje płaczącą —
I też by jej uwierzono.
Mogła przyfrunąć wiedźmą na mietle
Czy upiorzycą w krwawiącym świetle
Dnia zgłiszczowego —
I też by jej uwierzono.

W przytoczonym fragmencie autor mówi o warszawskiej paniusi, która tym prostym faktem, że zaczęła na rogu wypalonych ulic sprzedawać „chierbatę“, przywróciła do życia umarłe miasto. Nie jest ważne, czy zjawiłaby się ona jako Niobe-Żaloba, czy Furia wieszcząca, czy wiedźma na mietle, ważne jest, że pierwsza zaczęła normalne życie.

A więc zdania:

Mogła się zjawić Niobą — Żalobą
nie można zamienić przez:

Mogła się zjawić jak Niobe —
ale przez:

Mogła się zjawić jako Niobe, w postaci Niobe

bo tu nie chodzi o sposób zjawiania się, ale o postać, w jakiej mogłaby się zjawić warszawska paniusia.

I to jest formalna różnica między dwoma pierwszymi narzędnikami, a narzędnikiem postaci.

Narzędnik ten rosyjscy językoznawcy nazywają narzędnikiem przeistoczenia (творительный превращения) i wiążą go przede wszystkim z rzeczywistym przeistoczeniem się podmiotu w zwierzę czy ptaka, co oczywiście zdarza się tylko w baśniach, lub z możliwymi przeistoczeniami w przyrodzie¹⁷. Wydaje mi się, że szerszy zakres ma nazwa narzędnik postaci, gdyż można nią objąć zarówno fakty istotnego przeistoczenia się podmiotu, jak i nieco inne wypadki¹⁸.

Istotna różnica między dwoma poprzednimi narzędnikami a narzędnikiem postaci polega na tym, że o ile tamte miały charakter porównawczy i wskazywały na podobieństwa między pewnymi przebiegami czy przedmiotami, o tyle narzędnik postaci zupełnie nie ma tego charakteru.

W zdaniu: „Mogła się zjawić Niobą-Żalobą“, nie mamy na myśli jakiegokolwiek podobieństwa przekupki do Niobe, lecz to, że osobą, która wskrzesiła miasto, mogła być zamiast przekupki Niobe.

Narzędnik postaci, chociaż podobnie jak narzędnik porównawczy określający podmiot, pod względem funkcjonalnym najbardziej zbliżony jest do orzecznika, nie ma jednak zupełnie znaczenia porównawczego.

Zdanie: „Mogła przyfrunąć wiedźmą na mietle“, znaczy właściwie „Mogła być wiedźmą i przyfrunąć na miotle“. Nie chodzi tu o to, w jaki sposób przyfrunęła, ale kim w ogóle była.

A oto dalsze przykłady:

„I rzecz nie jest człowiecza
Bóstwem pójść w tysiącwiecza...“

(Rozważania w cukierence TI czII s120)

„...I wiecznym eliksirem
Do Barwistanu wpłynę!“

(W Barwistanie TI czI s238)

„Żeby w odmet zieloności
Rozwierzganą wtargnąć bandą,
Na chłopczyka przed werandą
Czterech dzikich Siouxów czeka.“

(Gorące mleko TI czII s8)

„Księżyc do wody się rzucił,
Fosforycznym świeci topielcem.“

(Słówko o księżycu w stawie TI czII s41)

„Topielcem w pieśń popłynę, kipiela pochłonięty...“

Odyseusz TI czII s46)

¹⁷ Por. s. 4—5.

¹⁸ Łoś nazywa ten narzędnik apozycyjnym.

„Lecz wieczorem, gdy gwiazdami
Bóg na niebie się rozpina...”

(Pod gwiazdami TI czI s304)

„Ziarna, zwierzętami wyskoczcie z gleby“

(Przemiany TI czI s272)

„Gdzie nagle cień mój własny — upadnie kwadratem:
Ciężką płytą grobową.“

(Spacer antyczny TI czII s183)

„Groźną przestrogą wznosiły się co kilometr czerwone semafony.“

(Skrzydlaty złoczyńca TI czII s57)

Ciekawe jest, że o ile poprzednie użycia narzędnika nie odbiegały zbyt od przyjętych w potocznej polszczyźnie zwyczajów (były oczywiście bardziej oryginalne, niezwykle), o tyle narzędnik postaci prawie we współczesnej polszczyźnie nie występuje. Mówi się czasem: umrze panną, czy starą panną, ale tego typu zwroty są już dziś rzadkie.

Z narzędnikiem postaci spotykamy się natomiast w języku staropolskim, a nawet w języku zeszłego stulecia.

Przyjrzyjmy się paru przykładom z Potockiego:

„...*(dziecie, które) ... nie karłem się urodziło*“

(Przyp. rkp. 5d¹⁹)

„O nieszczęsna jałmużna! psy karmić i koty,
A człek więzniem od głodu zdycha i roboty.“

(W. Ch. s284 w224²⁰)

„...już mu się marzy,

Ze nasz *carem królewic* w Moskwie *gospodarzy*.“

(W. Ch. s83 w781)

„...*wdową pójdzie do grobu swego*...“

(Przyp. rkp s60a)

„...i utopiwszy się *skątą stanęła*...“

(Przyp. rkp s.56a)

„...*Gościem przyszedł do Euryka Króla Eolskiego*...“

(Przyp. rkp s35b)

„...*aż więźniami kozackich dadzą pryncypałów*...“

(W. Ch. s307 w116)

¹⁹ W. Potocki: Zebranie przypowieści — rękopis.

²⁰ W. Potocki: Wojna chocimska. Z autografu wydał i opracował A. Brückner B. N. Kraków 1924.

Z narzędnikiem postaci spotykamy się również u Rzewuskiego:

„Umarł hetmanem wielkim litewskim”²¹, u Mickiewicza: „Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten młody zdusi centaury” i u Sienkiewicza: „Dość mi już wojny, bom ją wyrostkiem praktykowałem”²¹.

Zbierając to, co dotychczas zostało powiedziane, należy stwierdzić, że:

- 1) Narzędnik porównawczy określający orzeczenie formalnie i znaczeniowo łączy się z orzeczeniem, pod względem funkcjonalnym najbardziej zbliżony jest do okolicznika sposobu.
Przykład: *Lecieć ptakiem.*
- 2) Narzędnik porównawczy określający podmiot łączy się formalnie z orzeczeniem, znaczeniowo z podmiotem, pod względem funkcjonalnym najbardziej zbliżony jest do orzecznika, ma wyraźny charakter porównawczy.
Przykład: *Sfrunął z wiśni śniegiem kwiat.*
- 3) Narzędnik postaci formalnie zależny jest od orzeczenia, znaczeniowo nie wiąże się ani z podmiotem, ani z orzeczeniem, ponieważ nie wskazuje na żadne podobieństwo, funkcjonalnie jest bardzo bliski orzecznikowi.

Przykład: *Mogła przyfrunąć wiedźmą na mietle.*

Na zakończenie chciałabym dodać, że porównawczy narzędnik sposobu jest charakterystyczny dla twórczości Tuwima nie tylko ze względu na to, że poeta używa go w zakresie rzadko spotykanym w potocznej polszczyźnie, ale i dlatego, że występuje on w twórczości tego pisarza niezwykle często. Jak już wspominałam, materiał tu omówiony stanowi tylko część zebranych przeze mnie przykładów, chociaż na razie nie uwzględniłam jeszcze w ogóle materiału z dzieł satyrycznych.

Żeby dać choć przybliżone wyobrażenie o częstości występowania tego typu stylistycznego u Tuwima przytoczę przykładowo jeden wiersz w całości:

Choinka

Ziemio, ziemiątko,
Nocą nad łóżkiem
Świecisz i krążysz
Różowym jabłuszkiem.
Sny wyogromniały,
Ziemio, zieminko,
Wszechświat stał w pokoju

²¹ Cytat z książki Bystronia: *Przyczynki do składni polskiej.*

*Świąteczną choinką.
Ziemio, ziemieczko,
Dróżki gwiazdziste
Po gałązkach błyskały
Mlekiem wieczystem.
Trzaskały świeczki,
Świerkowe świerszcze,
Anioł zaniemówił
Najpiękniejszym wierszem.*

Oczywiście nie we wszystkich utworach poetyckich jest aż takie nagromadzenie narzędnikowych porównań, ale wybrany przeze mnie wiersz nie stanowi również żadnego wyjątku — przeciwnie jest raczej dosyć reprezentatywny.

Po tym wszystkim, co dotychczas zostało napisane, mimo woli nasuwa się pytanie, co mogło sprzyjać temu tak częstemu użyciu narzędnika porównawczego przez Tuwima.

Jeżeli chodzi o narzędnik postaci, to tu Tuwim nawiązuje chyba przede wszystkim do konstrukcji staropolskich, które żywe były jeszcze w w. XIX, a obecnie już prawie wyszły z użycia.

Być może, nie bez wpływu zarówno w tym wypadku, jak i przy narzędnikach porównawczych było użycie tej konstrukcji w składni rosyjskiej, gdzie tego rodzaju zwroty częściej się spotyka w języku mówionym.

Roxana Sinielnikoff

ZAPOŻYCZENIA LEKSYKALNE Z GWARY MAZURSKIEJ I JĘZYKA POLSKIEGO W JĘZYKU STAROWIERÓW Z POWIATÓW MRĄGOWO I PISZ

Na Mazurach w województwie olsztyńskim znajduje się kilka wsi zamieszkanych przez ludność rosyjską. Wsie te to Wojnowo, Gałkowo, Osiniak, częściowo Ukta i Zameczek w powiecie Mrągowo oraz Piaski i częściowo Onufrygowo w powiecie Pisz. We wsiach Ukta, Zameczek, Onufrygowo ludność rosyjska znajduje się w mniejszości. Pojedyncze rodziny rosyjskie są rozsiane i po innych okolicznych wsiach jak Kadziłowo, Nowa Ukta, Swignajno w powiecie mrągowskim.

Ludność rosyjska, o której mowa, to starowierzy, inaczej zwani też staroobrzędowcami, lub byli starowierzy, którzy już po osiedleniu się na tym terenie przeszli na prawosławie. Ludność ta zamieszkuje tu od przeszło stu dwudziestu lat. Posiada ona swoją własną gwarę rosyjską, którą przyniosła ze sobą z terenów Rosji. Mimo germanizacji, mimo nierosyjskiego

otoczenia językowego, gwara ta zachowała się do dziś z niewielkimi tylko naleciałościami.

Najważniejsze cechy gwary.

a) Fonetyczne: 1. redukcja samogłosek nieakcentowanych, jak w rosyjskim języku literackim, np. *bðrad'a*, *akn'o*; 2. jakanie, czyli wymowa nieakcentowanego e (również z *ə*) w zgłosce bezpośrednio przed akcentem jak *'a*, np. *vl'as'u*, *zð-v'ad'oï*, *z'al'on'yï*, *b'ag'ut*; 3. wymawianie zwartego g, np. *gðvar'it'*, *gðlav'a*, *nag'a*.

b) Morfologiczne: 1. twarde t w formie 3 os. czasowników; 2. pomieszczenie końcówek dop., cel. i miejsc. sing. rzeczowników rodz. żeńskiego np.: *gðlav'a*, *c'er'kvð*, dop. *gðlav'y*, *c'er'kvy*, cel. *gðlav'y*, *c'er'kvy*, miejsc. na *gðlav'y*, f *c'er'kvy*. 3. identyczne końcówki cel. i narz. plur. rzeczowników wszystkich rodzajów, np. *paït'i* za *j'agððm*, *it'i* z *dačk'am*, *χ'od'ut* z *plug'am*.

Największym wpływom nierosyjskiego otoczenia językowego uległa tu leksyka. Najwięcej zapożyczeń w tej dziedzinie to zapożyczenia z języka polskiego. Zapożyczeń niemieckich jest niewiele. Wynika to prawdopodobnie stąd, że język polski, a ściślej biorąc gwara mazurska, był dla tamtejszej ludności, jak również i ich rodzima gwara, językiem codziennym i bardziej bliskim. Język niemiecki zaś, mimo że dziś chętnie się nim posługują, był językiem narzuconym z góry, językiem nie swoim. Obie gwary pozostawały w jednakowym stosunku do języka niemieckiego. Starsze pokolenie uświadamiało sobie (i do dziś uświadamia) swą odrębność narodowościową i starało się ją zachować. Nie tylko nie mówiono tu po niemiecku, lecz nawet nie znano języka niemieckiego. Rodzice nie pozwalali młodym mówić po niemiecku w domu, zabraniali też zawierania małżeństw z Niemcami. To świadome odgradzanie się od języka niemieckiego było pancierzem broniącym gwarę od przenikania do niej wyrazów niemieckich. Dopiero młode pokolenie, w okresie przed drugą wojną światową, zaczęło posługiwać się również i na codzień w rozmowach między sobą językiem niemieckim. Nie wpłynęło to jednak na gwarę starszego pokolenia.

Zapożyczenia z języka polskiego są następujące:

<i>akal'n'icð</i>	pol. okiennica
<i>ast'atn'ij</i>	pol. ostatni
<i>atpðv'ad'at'</i>	pol. odpowiadać w zn. ponosić odpowiedzialność
<i>apkur''i-cð</i>	pol. zakurzyć się
<i>av'ocy</i>	pol. owoce
<i>bl''uskð</i>	pol. bluzka

c'egłō	pol. cegła
χad'ak	pol. chodak
χłap'ak	pol. chłopak
č'as	pol. czas
č'ubōk	pol. czubek
dazn'a-cō	pol. dowiedzieć się
drab''inō	pol. drabina
dr'abōč'kō	pol. drabka
dr'apōt'	pol. drapać
d''ik l. mn. d''iki	pol. dzik
fur'at'	pol. gw. furać
kab''etō	pol. kobieta
kaz'at'	pol. kazać w zn. rozkazać
kr'ajōt'	pol. krajać
kr'afč'kō	pol. gw. krawczka w zn. krawcowa
łap'at'	pol. łapać
ł'onk'i	pol. łąki
mał'oč'kō	pol. młocka
nōdaj't''i	pol. nadejść
nal''eży-cō	pol. należy się
n'alpō l. mn. nałpy	pol. małpa
napr'av'it'	pol. naprawić
nōpr'ef'imuv'a-cō (z metatezą)	pol. naperfumować się
napr''iklōt	pol. na przykład
pab'očnyi	pol. poboczny
pōχad''it'	pol. pochodzić od kogoś, skądś
pafst'an'ē	pol. powstanie
pap''ery	pol. papiery w zn. dokumenty
par'obōk (it'i f par'opk'i)	pol. parobek
p'aru (za-p'aru got)	pol. parę
pas	pol. pas (do podpasywania się)
pōsav'at'	pol. pasować
pasp'ołu	pol. po społu
pav''etr'ē	pol. powietrze
pōzab'iv'at'	pol. pozabijać
pazn'at'	pol. poznać w zn. zapoznać się z kimś
p''edy	pol. gw. pedy w zn. nosidła
p'il'nav'at'	pol. pilnować
p'ir'aj'est	pol. przejazd kolejowy
p'ir'ašk'ażyvōt'	pol. przeszkadzać
p'ułbrōt	pol. gw. półbrat w zn. brat cioteczny, stryjeczny

puls' ostrð	pol. gw. pól-siostra w zn. siostra ciote- czna, stryjeczna
r'onkl'i	pol. gw. ronkle w zn. buraki cukrowe. pastewne
(n'a)~r'uš	pol. nie ruszaj
skr'as't' (skrad'u)	pol. skraść
sł'uχðt'	pol. słuchać
smðkav'at'	pol. smakować
sm''and	pol. zmiana
stad'olð	pol. stodoła
š'opð	pol. szopa
šos i š'osð	pol. szosa
špar'ag'i	pol. szparagi
šrut	pol. śrut
š'ynkð	pol. szynka
t'annð	pol. tanio
t'annyi	pol. tani
tr'ap'it'	pol. trafić
v'etr''ak	pol. wiatrak
vyvaz'ak	pol. wozak
zðkaz'at', zak'azyvðt'	pol. zakazać, zabronić
zal''ičkð	pol. zaliczka
zðpam'ogð	pol. zapomoga
zðrab''it'	pol. zarobić
zg''inut' (np. zg''inuł nð~vain'y)	pol. zginać
zv'ol'n'i~cð	pol. zwolnić się
žad'at'	pol. żądać

Do zapożyczeń należy zaliczyć sposób oznaczania w przymiotnikach nadmiernego stopnia cechy za pomocą partykuły *za* np. *zð-bal'šoi*, *za-d'olg'ii* pol. *za duży*, *za długi*.

Pewna ilość zapożyczeń została przejęta prawdopodobnie pośrednio poprzez gwarę mazurską z języka niemieckiego. Właściwie trudno jest twierdzić kategorycznie, że wyrazy te z całą pewnością przeszły przez medium mazurskie, gdyż zarówno gwara mazurska, jak i język niemiecki mógł stanowić źródło zapożyczeń dla gwary rosyjskiej.

Są to wyrazy następujące:

br'utkð	niem. die Braut (narzeczona)
buterv'askð	niem. die Butterfass (maślnica)
c'onð	niem. die Sonne (strefa, pas)
cuk	niem. der Zug (pociąg)
fajn przysł. (np. vy fajn ad''ety)	niem. fein (ładnie, dobrze)

k'ux'i	niem. der Kuchen (ciasto, ciastka)
l'ðsar'et	niem. das Lazarett (szpital)
'oumð (w zn. dziadek)	niem. der Ohm (stryj, wuj)
'oupð (w zn. babka)	niem. ?
šmurf'ankð (ze zn. rondel do smaże- nia konfitur)	niem. die Schmorpfanne (rondel)
štras	niem. die Strasse (droga)
štr'ekð	niem. die Strecke (tor kolejowy)

Repliką z niemieckiego jest wyraz *kðl'as'o* (rower) niem. das. Rad. Wyrazu *rower* używają tylko wtedy, gdy mówią po polsku. Obok wyrazów *'oumð*, *'oupð* używają od czasu do czasu rosyjskich słów *d'etkð*, *b'apkð*.

Wśród zapożyczeń z języka polskiego 45% stanowią rzeczowniki, 40% — czasowniki, 15% przypada na inne części mowy. Jak widzimy poważną część stanowią tu czasowniki. Ta duża liczba zapożyczeń czasownikowych tłumaczy się tym, że osiedlająca się ludność rosyjska miała podobną i na jednakowym poziomie stojącą kulturę materialną co i miejscowa ludność mazurska. Nie było więc potrzeby przejmowania dużej liczby nazw przedmiotów. Ponieważ zaś wszędzie tam, gdzie na jednym terenie istnieje jednocześnie dwa lub więcej języków, zachowanie się ich w idealnej czystości nie jest możliwe, przenikały więc tu nie tylko nazwy przedmiotów, lecz również czasowniki, przymiotniki i inne wyrazy, wypierając odpowiednie wyrazy rosyjskie. Nie ma bowiem podstawy sądzić, że ludność rosyjska nie znała przed trwałym wejściem do ich gwary wyrazów zapożyczonych, odpowiednich wyrazów rosyjskich. Jedy- nymi wyrazami, których odpowiedniki rosyjskie mogły nie istnieć w gwarze przed zapożyczeniem, to rzeczowniki *špar'ag'i*, *zal''içkð*, *çad'ak* *zðpam'ogð*, *vyvaz'ak*.

Wśród zapożyczeń rzeczownikowych wyróżnić można nazwy z zakresu gospodarstwa wiejskiego, urzędów i czynności gospodarskich (*drab'inð*, *p'edy*, *stad'otð*, *š'opð*, *v'etr'ak*, *ma'oč'kð*), nazwy ludności w zależności od rodzaju zajęcia, płci, stopnia pokrewieństwa (*kr'afçkð*, *vyvaz'ak*, *par'obðk*, *kab'etð*, *çlap'ak*, *p'ułbrðt*, *pułs'ostrð*), nazwy uprawianych kultur (*r'onkl'i*, *špar'a'gi*), części ubioru (*çad'ak*, *pas*, *bl''uskð*) i innych bardziej ogólnych dziedzin.

Jeśli chodzi o czasowniki i wyrazy należące do innych części mowy, to nie zarysowują się tu wyraźnie określone zakresy. Istnieją jednak pewne oznaki powodów doboru zapożyczeń. Chodzi tu o: a) wyrazy szczególnie często powtarzające się w mowie codziennej danego środowiska np. *tannyi*, *p'aru*, *pasp'olu*, *napr'av'it'*, *kr'aiðt'*, *p'ilnav'at'*; b) wyrazy wyży- skiwane do pewnej specjalizacji znaczenia, np. *atpðv'ad'at'* (ros. отвечать ma również znaczenie «ponosić odpowiedzialność», jednak wobec częstszego

używania go w innym znaczeniu, znaczenie, o którym mowa, zaczęto wyrażać czasownikiem zapożyczonym), *fu'at* (tu tylko o locie ptaka; ros. летать ma o wiele szerszy zakres użycia) c) wyrazy pochodzenia miejskiego typowe dla życia w mieście np. *ndpr'ef'imuv'a.cd*, *zal''ickd*, *zdpam'ogd*. Niewątpliwie w ostatnim okresie pojawiają się zapożyczenia z języka wczasowiczów licznie odwiedzających te tereny.

Zapożyczenia przejęte za pośrednictwem gwary mazurskiej z języka niemieckiego, to rzeczowniki, z wyjątkiem wyrazu *fain*. Stanowią one nazwy przedmiotów gospodarstwa domowego (*buterv'askd*, *šmurf'ankd*), nazwy stopnia pokrewieństwa (*'oumd*, *'oupd*, *br'utkd*), nazwy z dziedziny urzędzeń użyteczności publicznej (*cuk*, *štr'as*, *štr'ekd*, *l'asar'et*) i inne.

Można tu wyróżnić trzy rodzaje zapożyczeń:

1) Zostaje przejęty cały wyraz, który może zachować miejsce przycisku jak w języku polskim (*pav'etr'd*, *p'ir'ašk'ažyvdt'*), lub też nie (*zdrab'it'*, *smdkav'at'*). 2) Zapożyczony jest przedrostek. Temat może być albo rosyjski (*pđzab'iv'at'*), albo wspólny dla obu języków, oczywiście z uwzględnieniem różnic brzmienia (*pđxad'it'*, *napr'av'it'*), przy czym wyraz zachowuje takie znaczenie, jakie ma w języku polskim. 3) Trzeci rodzaj zapożyczeń stanowią repliki (*dazn'a.cd*).

Wyrazy zapożyczone wymawia się tak, jak tego wymaga norma systemu fonetycznego gwary. Samogłoski w wyrazach zapożyczonych ulegają redukcji w taki sam sposób jak i w wyrazach rosyjskich. Zapytani informatorzy nie potrafili wymienić odpowiednich wyrazów rosyjskich. Tylko przy wyrazie *p'ir'ašk'ažyvdt'* zapożyczenie nie wyparło odpowiedniego wyrazu rosyjskiego мешать. Miałam również taki wypadek, kiedy informator powiedział, że po polsku jest *żondać* a po rosyjsku *žad'at'*. Świadczy to o tym, że zapożyczenia te są mocno zakorzenione w gwarze. Ludność zresztą uświadamia sobie, że w ich języku jest wiele naleciałości obcych, gdyż w rozmowach często słyszy się zdanie: *naš iaz'yk n'a č'istyj, naš iaz'yk m'aš'anyj*.

Iryda Grek-Pabisowa

MYŚLIBÓRZ — ZNIEMCZONE — SOLDIN

Główna Komisja Nazewnicza, nadając wymienionej miejscowości nazwę *Myślubórz* oparła się na zapisie z początku XVIII wieku, który nazywa tę miejscowość *Mislibori*. Otóż końcówce *-i* i w tym zapisie można uważać albo za znak zmiękczenia końcowego *-r*, które dopiero później przeszło w *-rz*, albo też za końcówkę liczby mnogiej. Wydaje się jednak

że pierwsze przypuszczenie jest właściwsze. Nazwa zatem *Myślībórz* byłaby dzierżawczą formacją od staropolskiego imienia *Myślībor*. Nazw tego typu jest tysiące na ziemiach polskich, jak np. *Poznań*, *Sieradz*, *Łowicz*, *Wrocław* itd.

Zastanawia jednak nazwa niemiecka *Soldin*. Skąd ona się wzięła i jakie jej pochodzenie? Otóż Niemcy, zajmujący się tą nazwą, zwykle wiązali ją z niem. nazwą *solī*, niem. *Salz*. Jest prawdą, że starowysokoniemieckie i dzisiejsze literackie niemieckie *Salz* = (wymawianemu) *zalc* pochodzi z uprzedniego germańskiego *salt*, które ze swej strony znowu jest dalszym ciągiem indoeuropejskiego **sal-d-*, które występuje także i u nas w postaci *ślód* z uprzedniego prasłowiańskiego **sold*, bo indoeuropejskie *-a-* przeszło w językach słowiańskich w *-o-*. Z tego jednak rdzenia nie da się w żaden sposób wywieść nazwa niem. *Soldin*, bo gdyby to była nazwa germańska, tobyśmy się spodziewali **Sal-t-*; gdyby to była nazwa słowiańska, to z rdzenia **sol-d-* należałoby się spodziewać pols. czy też pomorskiego **Ślod-*. Znaczeniowe przy tym względy przemawiają przeciw temu wywodowi, bo ani tam w okolicy nie ma żadnych warzelní czy kopalni *solī*, ani też *ślodu*, który jest wytworem późniejszym. Należy zatem się obejrzeć za wywodem innym. Jest w języku polskim wyraz *źlódź* «*gołoledź*, deszcz zamarzający, topniejący lód itp.», u najbliższych naszych krewniaków Obodrytów *zlod* «grad». Wyraz ten pochodzi z uprzedniego **želd-*, które przemieniło się przed przestawką płynnych w **žold-* i następnie po przestawce dało dzisiejsze *źlod-*. Jak stąd wynika, i z tej postaci nie da się wywieść nazwy *Soldin*. Ale da się wywieść z tego właśnie rdzenia, bo rdzeń ten obok formy **želd-* posiadał oboczność w postaci **žöld-*, które można także napisać *žl'd-*, gdzie znaki *-vl-* czy też *l'* oznaczają zgłoskotwórcze miękkie *l'*. Otóż w dialektach pomorskich i północnopolskich takie *l'* przeszło w *l*, to znaczy uległo stwardnieniu na zgłoskotwórcze twarde *l*. A takie *l'* przemieniło się na *ol*. Przemiany takie mamy np. w nazwie *Pultuska*, który w XIII wieku zwał się *Poltowsk(e)* od rzeczki *Poltowy* = *Peltwi* (postać południowopolska) i innych. Otóż nazwa *Soldin* (zniemczona) pokrywa uprzednie pomorsko-polskie **žold-yń* lub **žold-in-*, ponieważ Niemcy nie mają w swoim języku *ž*, więc zastąpili je przez *Z*-pisane *S*-, co w alfabecie niemieckim jest normą. Wydaje się, że nazwa brzmiała raczej **Žoldyń* niż **Žoldin* i jest formacją taką, jak *Gost-yń*, *Prostyń(ia)* itp. Znaczeniowo wywód ten ma wszelkie podstawy, bo, jak wiadomo, *Myślībórz* leży na jeziorze i wśród bagnistej okolicy, gdzie o *gołoledź*, topniejący lód lub zamarzający deszcz jest łatwo. Rdzeń słow. **želd-* pochodzi z uprzedniego *geld-*, w starocerkiewno-słowiańskim dał *žlédica* «*gołoledź*» i stoi w związku z łacińskim *gelu* «lód», *gelidus* «zimny», niem. *kalt* itd. Wygłosowe *-ń* zostało zastąpione przez niem. *-n*, co jest normą, bo niemczyzna usuwa miękkie spółgłoski polskie, zastępując

je przez własne twarde, gdyż nie posiada spółgłosek miękkich. Stąd też Gdańsk dało niem. *Danzig*, pols. *Toruń* niem. *Torn*, pols. *Gniezno* *Gnesen*, pols. *Nisa*, *Nidek*, niem. *Nisa*, *Niedeck*, któreśmy przejęli od Niemców na powrót w postaci *Nysa*, *Nydek* itd.

Mikołaj Rudnicki

WYMOWA, PISOWNIA, TRANSKRYPCJA i ODMIANA NAZWISK WĘGIERSKICH W JĘZYKU POLSKIM

W obecnym okresie wzmożonej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej między Polską a Węgrami coraz częściej spotykamy w naszych publikacjach nazwiska węgierskie. Czytamy je w prasie codziennej, w dziełach naukowych i beletrystycznych, na ekranie filmowym, słyszymy w radiu, telewizji, w teatrze, a nawet w rozmowie ulicznej. Ze względu na stosunkowo małe dotychczas rozpowszechnienie języka węgierskiego w Polsce, nazwiska są dość często pisane, wymawiane i odmieniane błędnie. Literatura wyjaśniająca te zagadnienia jest na ogół trudno osiągalna i nie dociera wszędzie tam, gdzie docierają nazwiska. Obowiązujące dla nazwisk węgierskich zasady pisowni polskiej są zbyt szczupłe i nie rozwiązują problemu nawet w takim stopniu, w jakim zdawałyby się rozwiązywać dla innych języków.

I

Do prawidłowej wymowy nazwisk węgierskich konieczna jest znajomość współczesnego alfabetu węgierskiego, a ponadto szeregu znaków pisowni tradycyjnej, które przetrwały dotychczas w nazwiskach.

Zacznijmy od głosek węgierskich, których znajomość jest konieczna do wyjaśnienia całości problemu nazwisk. Ogólna znajomość zasad wymowy będzie ponadto bardzo pomocna do prawidłowego wymawiania nazwisk węgierskich wszystkim tym, którzy zasad tych nie mieli możliwości dotychczas poznać lub znali je niewłaściwie, niedokładnie.

Podstawowy alfabet węgierski składa się z następujących 40 liter: a, á b, c, cs, d, dz, dzs, e, é, f, g, gy, h, i, í, j, k, l, ly, m, n, ny, o, ó, ö, ő, p, r, s, sz, t, ty, u, ú, ü, ű, v, z, zs. Nie wchodzi do niego litery pochodzące z innych języków, spotykane w wyrazach pochodzenia obcego, ani też litery pisowni tradycyjnej nazwisk.

Część liter węgierskich wyraża dźwięki takie same lub prawie takie same jak dźwięki polskie, oznaczone identycznymi literami. Są to samogłoski: e, i, o, u oraz spółgłoski: b, c, d, dz, f, g, h, j, k, l, m, n, p, r, t, z.

Wymowa tych dźwięków nie sprawia Polakom trudności i mimo że w niektórych wypadkach zachodzą pewne subtelne różnice, można ją przyjąć za poprawną.

Niektóre dźwięki węgierskie odpowiadają prawie w zupełności dźwiękom polskim, lecz pisane są za pomocą innych znaków. Takimi są: węgierskie: cs, dzs ly ny s sz v zs

wymawiane

jak polskie: cz dż j ń sz s w ż¹.

Pozostałe litery alfabetu węgierskiego oznaczają inne dźwięki, niż w języku polskim. Jedne z nich są zbliżone do polskich, inne nie występują w języku polskim. Takimi są:

głoski węgierskie	sposób wymowy	umowny znak transkrypcji fonet.:
samogłoski		
a	zaokrąglając wargi jak do o, wymawiamy polskie a, język cofnięty	ă
á	jak polskie a, lecz dłużej	a
é	jak polskie yj wymówione przy przednio-górnym położeniu języka	yj
í	jak i, lecz dłużej	í
ó	pośrednie między o a u, jak polskie ou wymówione jednym ciągiem	ou
ö	wargami zaokrąglonymi jak do o wymawiamy e (niemieckie ö krótkie, francuskie e, jak w wyrazie le)	ö
ő	jak ö, lecz dłużej	ő
ú	jak u, lecz dłużej	ú
ü	wargami zaokrąglonymi jak do u wymawiamy i (niemieckie ü, francuskie u)	ü
ű	jak ü, lecz dłużej, (niemieckie üh)	ű
spółgłoski		
gy	jak d w wyrazie diwa	d'
ty	jak t w wyrazie tiul	t'

Powyższe wyjaśnienia mogą być wystarczające do prawie dokładnego czytania tekstu węgierskiego przez Polaka. Należy jeszcze pamiętać, że akcent wyrazowy spoczywa w języku węgierskim zawsze na pierwszej zgłosce. Do zupełnie poprawnego czytania potrzebna jest jeszcze znajomość zasad asymilacji, które częściowo są zgodne z zasadami asymilacji polskiej (np. działanie udźwięczniające, ubezdźwięczniające itp.) i Polak, czytając tekst węgierski na podstawie znajomości poszcze-

¹ W taki sam sposób oznaczamy je w transkrypcji fonetycznej zastosowanej do wymowy podanych przykładowo nazwisk.

gólnych dźwięków, zastosuje je bezwiednie. Są jednak i takie zjawiska asymilacji, które występują tylko w języku węgierskim, i bez ich znajomości nie można dobrze wymawiać wyrazów węgierskich. Jednak z uwagi na to, że tego rodzaju zjawisk nie spotyka się na ogół w nazwiskach, nie ma potrzeby omawiania ich w ramach pracy, dotyczącej głównie nazwisk.

W dużej liczbie nazwisk węgierskich zachował się tradycyjny sposób pisowni. Dotyczy to zwłaszcza starych nazwisk rodowych, arystokratycznych. W nazwiskach tych zachowały się litery, których nie ma już we współczesnym alfabecie. Pisownia węgierska była na przestrzeni wieków parokrotnie zmieniana i usprawniana, wszelkie zmiany jednak nie zawsze dotyczą nazwisk; stąd ta wielka liczba znaków starych, które bardzo utrudniają umiejętność wymowy nazwisk tradycyjnych nawet osobom znającym współczesny język węgierski.

Oto najczęściej występujące litery dawnej pisowni:

L i t e r a		Przykłady nazwisk w pisowni	
dawna	współczesna	dawnej	współczesnej
aa,aá	á	Gaal, Paál	Gál, Pál
eö,ew	ö	Eötvös, Thewrewk	Ötvös, Török
eő	ő	Beöthy	Böti
oó	ó	Poór	Pór
uu	ú	Kuun	Kún
y	i	Kölcsey	Kölcsei
ch	cs	Madách	Madács
cz	c	Rákóczi	Rákóci
ff	f	Pálffy	Pálfi
gh	g	Végh	Vég
ll	l	Széll	Szél
pp	p	Papp	Pap
ss	s	Kiss	Kis
ss	zs	Dessewffy	Dezsőfi
th	t	Horwáth	Horvát
ts	cs	Batsányi	Bacsányi
tz	c	Atzél	Acél
w	v	Wass	Vas

Nazwiska o jednakowym brzmieniu można u różnych osób spotkać w różnej pisowni. Tak np. nazwisko o pisowni tradycyjnej *Rákóczi* ma również postacie tradycyjne *Rákóczy* albo *Rákoczy*, w pisowni współczesnej ma postać *Rákóci*, natomiast nazwisko o współczesnej postaci *Apácai* ma również formy dawne *Apáczai* lub *Apátzai*.

Należy zwrócić uwagę na to, że w alfabecie współczesnym nie ma samogłoski *y*. Spotykamy ją tylko jako znak składowy liter spółgłosek *gy*,

ly, ny, ty. Litera *y* jako samogłoska *i* występuje natomiast w licznych nazwiskach starych. Ze względu na dwojaką rolę litery *y* występuje dwojakie zakończenie nazwisk, na których końcu ona się znajduje. Te, w których znak ten wchodzi w skład liter na oznaczenie spółgłosek, zakończone są na spółgłoskę, pozostałe — na samogłoskę *i*. Różnica ta ważna jest dlatego, że jedne (zakończone na spółgłoski) mają w języku polskim charakter wyrazów o postaci rzeczownikowej, drugie (zakończone na samogłoski) mają charakter wyrazów o postaci przymiotnikowej. Różnica ta jest istotna dla polskiej odmiany nazwisk węgierskich, o czym mowa będzie później.

Polacy, nie znający zasad wymowy węgierskiej, nie odróżniają na ogół podwójnej roli litery *y* i wymawiają ją, kierując się zupełnie czymś innym, mianowicie tym, czy litera znajduje się po spółgłosce, czy po samogłosce. Jeśli *y* znajduje się po spółgłosce, wtedy bez względu na to, czy jest to węgierskie *i*, czy znak składowy litery spółgłoski, skłonni są wymawiać ją jako *y*, rzadziej jako *i*. Tak więc nazwiska *Váry, Csáky, Andrásy* wymawiane są przez Polaków jako *wary, czaky, andraszy*, mimo iż prawidłowo powinno brzmieć: *wari, czaki, ándraszi*, a na ten sam wzór nazwiska *Nagy, Kodály, Bárány* wymawiane są na ogół jako *nagi, kodali, barany* — zamiast prawidłowego *nád' kodaj, barán*².

Jeśli *y* znajduje się po samogłosce, Polacy wymawiają je na ogół jako *j*. Takie zatem nazwiska jak *Pápay, Baranyay, Kölcsey, Kevey, Görgey* wymawiane są jako *papaj, baraniaj, kölczej, kewej, görgej*, zamiast prawidłowego *papá-i, bărăniá-i, kölcze-i kewe-i, görge-i*, gdzie *y* powinno brzmieć jako osobna samogłoska a jednocześnie sylaba *i*, niezależnie od tego, po jakiej głosce następuje.

Wśród Polaków wymowa węgierskiego *y* po samogłosce jako *j* zakorzeniła się tak głęboko, że nawet nazwiska zakończone na *-i* po samogłosce wymawiane są przez *j*, mimo iż to samo *i* po spółgłosce wymawiane jest przez Polaków prawidłowo jako *i*.

Mówiąc o tym nie sposób pominąć nazwiska wielkiego pisarza węgierskiego, wymawianego w Polsce powszechnie jako *Jokaj*. Oryginalna postać tego nazwiska pisana jest po węgiersku *Jókai*, a wymawiana trój-sylabowo *jou-ká-i*. Tu należy się wyjaśnienie, że do Wiosny Ludów pisarz pisał swe nazwisko przez *y* na końcu, a więc: *Jókay*. Nie zmienia to jednak jego wymowy, ponieważ zarówno *y* jak *i* brzmią tu jako samogłoska, a przy tym oddzielna sylaba *i*. Polski sposób wymowy *Jokaj* jest niezgodny z wymową węgierską i przyjął się prawdopodobnie na wzór takich nazwisk obcych jak *Faraday, Stanley* albo polskich w starej pisowni jak *Ratay, Rey*. Józef Ignacy Kraszewski w swych artykułach używał postaci *Jókai*, co jest dowodem tego, że zdając sobie sprawę ze skłonności Pola-

² Transkrypcja znakami umownymi, których komplet podany jest niżej.

ków do tworzenia na końcu wyrazu dwugłosu, przechodzącego w zakończenie spółgłoskowe *j*, podkreślał oddzielność wymowy samogłoski *i*.

W pisowni polskiej spotykamy jeszcze takie postacie nazwiska *Jókai*, jak *Jokaj*, *Jokai* i wreszcie *Jokay*. Tę ostatnią możemy zaobserwować nawet w jednym z powojennych wydań książki pt. „Poruszmy z posad ziemię”. Jest to taka forma zniekształcenia, która wprowadza nieporozumienie co do tego nazwiska, bo jeśli ktoś pisze je przez *y* na końcu, to nie liczy się z faktem, że takie zakończenie (zamiast *i*) typowe jest dla nazwisk arystokratycznych. Wielki pisarz, chcąc dać wyraz swej postawie demokratycznej, zmienił pisownię swego nazwiska na *Jókai* w czasie Wiosny Ludów, a więc wtedy, kiedy modne były nazwiska zakończone na *y*, przeto nadawanie mu w sto lat później nazwiska arystokratycznego jest niezgodne z tym, co sam pisarz o swym nazwisku zdecydował.

Wśród Polaków panuje ogólne przekonanie, że należy pozostawić wymowę *Jokaj* jako uświęconą tradycją. Jakkolwiek skłonni jesteśmy szanować tradycję, to jednak w tym wypadku należy stwierdzić, że jest ona błędna z punktu widzenia językowego, a ponadto nader niebezpieczna dla innych nazwisk węgierskich o podobnym zakończeniu. Trzeba wiedzieć, że nazwiska zakończone na *i* (*y*) są tak częste na Węgrzech, jak w Polsce nazwiska zakończone na *-cki*, *-ski*, połowę zaś z tego stanowią nazwiska zakończone na *i* (*y*) poprzedzone samogłoską. Jeśli, nie licząc się z wymową oryginalną, robimy wyjątek dla nazwiska *Jókai*, to stwarzamy precedens do złej wymowy bardzo dużej liczby tego typu nazwisk. Jakaż siła potrafi zmusić do prawidłowej wymowy tych nazwisk, skoro mimo ciągłego wykazywania przez hungarystów błędności tradycyjnej polskiej wymowy nazwiska *Jókai*, toleruje się błędną jego wymowę? A jak wymawiać inne tego typu nazwiska? Czy na wzór tradycyjnego „jokaja”? Nie wydaje się to słuszne. Dla innych nazwisk jeszcze nie jest za późno. Można by je ratować od złej wymowy. W tym celu warto by nawet zerwać ze złą tradycją co do wymowy nazwiska *Jókai*; nie chodzi tu bowiem o jedno tylko nazwisko, lecz o popularny na Węgrzech typ nazwiska, dla którego podstawę wymowy polskiej powinna stanowić oryginalna wymowa węgierska.

II

Osobny problem stanowi transkrypcja fonetyczna nazwisk węgierskich. Praktyka wykazuje, że w tekstach naukowych kwestia ta nie powoduje trudności ze względu na to, że nazwiska podawane są (a przynajmniej powinny być podawane) w pisowni oryginalnej. Jeżeli zachodzi tu potrzeba transkrybowania nazwisk, to stosuje się tu zasady transkrypcji międzynarodowej.

Jakkolwiek w zasadzie stoimy na stanowisku, że nazwiska obce pisane alfabetem łacińskim należałoby podawać w pisowni oryginalnej, tu i ówdzie pojawiają się głosy za stworzeniem pewnej transkrypcji polskiej dla nazwisk węgierskich w tekstach o charakterze nienaukowym³. Do tekstów takich można by zaliczyć napisy filmowe, beletrystykę, publikacje prasowe itp. Spośród tych kilku rodzajów tekstów na czoło wybijają się napisy filmowe, dla których stworzenie jakiegoś łatwego sposobu czytania jest niemal koniecznością. Napisy filmowe są bowiem tekstem, który musi być komunikatywny i to natychmiast po dostrzeżeniu go przez widza. To wymaga specjalnych środków, jakimi musi dysponować system transkrypcji, możliwy tu do zastosowania. Pozostałe teksty mogą z systemu transkrypcji korzystać, jednak nie wydaje się to zawsze koniecznością. Przy tym osobne zagadnienie stanowi sposób podawania nazwisk węgierskich w prasie codziennej.

Niezależnie od tego, czy wprowadzenie transkrypcji polskiej dla nazwisk węgierskich jest konieczne, czy nie, należy rozpatrzyć możliwości takiej transkrypcji. W związku z tym zagadnieniem musimy sobie zdawać sprawę z ogromnych trudności, jakie nas czekają przy szukaniu rozwiązań w tej dziedzinie. Przede wszystkim nie ma tu możliwości jakiegoś radykalnego słusznego rozwiązania. Ponieważ nie mamy obecnie żadnych co do tego przepisów, w praktyce z problemem tym różni ludzie różnie sobie radzą, dowolnie — według swego uznania. Rozwiązania sprowadzają się do trzech zasadniczych — nazwijmy to — typów transkrypcji:

- a) transkrypcja fonetyczna pełna,
- b) transkrypcja fonetyczna uproszczona,
- c) pewien uproszczony sposób pisowni.

a) Transkrypcja fonetyczna pełna jest to system znaków umownych, służących do wyrażania wszystkich dźwięków węgierskich. W warunkach fonetyki polskiej musi to być system oparty na wielu znakach umownych ze względu na to, że język polski nie posiada kilku takich głosek, jakie spotykamy w języku węgierskim, a także dlatego, że niektórym literom polskim odpowiadają inne dźwięki w języku węgierskim. Zachodzi tu konieczność wyrażania niektórych dźwięków węgierskich znakami sztucznymi, które nie są niczym innym jak literami zastępczymi. Transkrypcja taka służy przede wszystkim do nauki języka węgierskiego, a także wszędzie tam, gdzie stosuje się znaki umowne, doraźne, pomyślane w ten sposób, ażeby jak najbardziej umożliwić, a przy tym do maksimum ułatwić, prawidłową wymowę. Użycie tych znaków musi być poprzedzone szczegó-

³ Podczas dyskusji na temat polskiej wymowy, pisowni i odmiany nazwisk węgierskich, jaka odbyła się w Węgierskim Instytucie Kultury w Warszawie w maju 1958 r., wniosek taki zgłosił prof. dr Jan Reychman.

łowymi wyjaśnieniami wymowy. Mając wyjaśniony sposób wymowy każdej głoski, możemy wymowę oznaczać jakimś znakiem, w miarę możliwości najbardziej zbliżonym do odpowiednika polskiego. Przykładem takiej transkrypcji jest również komplet znaków, który stosujemy doraźnie dla wyjaśnienia wymowy nazwisk, występujących w niniejszej pracy:⁴ (na pierwszym miejscu znajduje się głoska węgierska, na drugim — transkrypcja polska)

a — ä	f — f	m — m	sz — s
á — a	g — g	n — n	t — t
b — b	gy — d'	ny — ñ	ty — t'
c — c	h — h	o — o	u — u
cs — cz	i — i	ó — ou	ú — ú
d — d	í — í	ö — ö	ü — ü
dz — dz	j — j	ő — ő	ű — ű
dzs — dż	k — k	p — p	v — w
e — e	l — l	r — r	z — z
é — yj	ly — j	s — sz	zs — ż

Przy tego rodzaju transkrypcji należy zwrócić uwagę, że jest to system umowny i bez uprzedniego przestudiowania dokładnej wymowy nie można się nim posługiwać. Nie można z tego względu, że niektóre znaki, jak np. ä, ü, mogą być niezrozumiałe, a inne, jak np. yj, ou, mogą być stosowane zbyt dokładnie, mimo że jest to tylko przybliżony sposób wymowy. System taki może obowiązywać tylko w zakresie podręcznika, słownika, rozmówek, artykułu, kursu itp., dla którego został opracowany. Nie należy go traktować jako obowiązującego powszechnie.

b) W praktyce spotykamy taki rodzaj transkrypcji, który można uważać za transkrypcję fonetyczną uproszczoną. Polega on na tym, że nazwiskom węgierskim nadaje się postać fonetyczną za pomocą liter alfabetu polskiego. Tu nie można już stosować znaków umownych. W związku z tym nazwiska pozbawione zostają niektórych głosek typowych dla języka węgierskiego, które zastąpione zostają najbardziej zbliżonymi do nich głoskami polskimi. Są to nazwiska po prostu spolszczone. Tego rodzaju transkrypcję spotyka się najczęściej przy napisach filmowych, jak również przy nazwiskach w publikacjach o charakterze beletrystycznym.

c) Trzecim typem transkrypcji jest ten, którego niektórzy domagają się dla nazwisk zamieszczanych w prasie codziennej lub w tekstach

⁴ Podobną transkrypcję stosuje autor w swych rozmówkach i podręcznikach do nauki języka węgierskiego. (Porównaj: E. Mroczko: „Język węgierski dla Polaków“, Węgierski Instytut Kultury, Warszawa — 1955, „Rozmówki węgierskie“, Wiedza Powszechna, Warszawa — 1958, w druku: „Język węgierski dla samouków“, Wiedza Powszechna, Warszawa).

o charakterze nienaukowym. Problem wyłania się dlatego, że drukarnie nie mają często odpowiednich czcionek. Do zastąpienia ich trudno stworzyć specjalną transkrypcję. Może to być co najwyżej pewien uproszczony sposób pisowni nazwisk z uwzględnieniem zasadniczych znaków alfabetu węgierskiego, pozbawionych jednak trudnych do wykonania przez drukarnie kresek (' ' ') i kropek (" ") nad znakami samogłoskowymi. Nie ma tu potrzeby stosowania transkrypcji fonetycznej, gdyż nazwiska uległyby zbyt dużym zniekształceniom. Można by zatem tylko uprościć pisownię na wzór uproszczeń, jakie zasady pisowni dopuszczają przy nazwiskach czeskich. W praktyce spotykamy jeszcze zastępowanie samogłosek pisanych za pomocą dwóch kropek (kresek) ö (ő), ü (ű) układem samogłosek oe, ue lub długich ő, ű za pomocą krótkich ö, u.

W związku z tą różnorodnością rozwiązań te same nazwiska spotykamy w różnej pisowni. Oto przykłady kilku nazwisk:

Pisownia oryginalna:	T r a n s k r y p c j a		
	a)	b)	c)
Kodály	kodaj	Kodaj	Kodaly
Székely	syjkej	Sekej	Szekely
Kovács	kowacz	Kowacz	Kovacs
Horváth	horwat	Horwat	Horvath
Havas	hãwãsz	Hawasz	Havas
Gyöngyösi	d'önd'öszi	Dziendzieszi	Gyongyosi ⁵
Petőfi	petőfi	Petefi	Petőfi ⁶
Németh	nyjmet	Nemet	Nemeth
Tóth	tout	Tot	Toth
Balázs	bãlaz	Balaz	Balazs
Hegedűs	hegedűsz	Hegedisz	Hegedus ⁷

Jak widzimy, te same nazwiska mają po kilka postaci, które wynikają z różnego pojmowania transkrypcji. Jeśli do tego dodamy krzyżówki systemów b) i c), które praktycznie spotyka się w publikacjach, stanie się zrozumiałym to wielkie zamieszanie, jakie obserwujemy w związku z nazwiskami węgierskimi w pisowni polskiej, i na jakie tak często narzekamy.

Dlaczego tak się dzieje i czy jest jakieś radykalne wyjście z tej kłopotliwej sytuacji? Czy są możliwości stworzenia jednolitej transkrypcji?

(dokończenie nastąpi)

Eugeniusz Mroczko

⁵ rzadziej Gyengyesi albo Gyoengyoesi.

⁶ rzadziej Petofi

⁷ rzadziej Hegedüs albo Hegedues.

U L E J N O

Nazwa wsi Ulejno, położonej w parafii Mączniki w województwie poznańskim¹, historycznie brzmiała niegdyś *Ujelino*, a niektóre późne zapisy wskazują również na istnienie wariantów: *Wielino* i *Wielno*. W źródłach nazwa ta pojawia się od początków XV w. w następujących postaciach graficznych: 1413 r. *Wgelino*, 1423 r. *Vyelyno* Koz. III s. 347, 1428 r. *Vgelino* Koz. V s. 433, 1484 r. *Ugelino* Koz. III s. 347, 1510 r. *Vyelynó*, 1525 r. *Vgyelino*, 1539 r. *Vgyelyno* Koz. III s. 347, 1578 r. *Wielino* Paw. Pol. I s. 204, 1618 r. *Wielino* Parcz. An. s. 159, 1620 r. *Wielno* Koz. III s. 347, 1772 r. z *Uleyna* Koz. V s. 433, XIX w. *Ulejno* Cal. Pyz. s. 287, 1935 r. *Ulejno* Mapa WIG Pas 39 Słup 25 (284/540).

Proponowany przez Stanisława Kozierowskiego wywód od imienia **Ujała* czy **Ujeła*, pozostającego zapewne w związku z stpol. *jać* — *jęchać*, chociaż możliwy, jest jednak mało prawdopodobny z przyczyn następujących: 1) Imię to jest hipotetycznie przyjęte na podstawie przesłanki, że nazwy miejscowe na *-ino* są nazwami dzierżawczymi utworzonymi od imion osobowych na *-a*. 2) Osada nazywa się w zapisach także *Wielino*, potem *Wielno*, a postaci tych nie można tłumaczyć niedokładnością ortografii staropolskiej, gdyż pochodzą one z okresu, gdy litera *-w-* już dawno przestała być graficznym odpowiednikiem głoski *-u-*. 3) Imię **Ujała* czy **Ujeła* nie tłumaczy nazwy rzeki Ujelnicy, wypływającej z Ulejna, dopływu Rogoźnicy.

Szczególnie ostatni wzgląd skłania mnie do szukania innej etymologii tej nazwy. Gdybyśmy bowiem uznali wywód Kozierowskiego za trafny, musielibyśmy przyjąć, że nazwa rzeki utworzona została od nazwy miejscowej. Tu jednak natrafiamy na trudność natury słowotwórczo-onomastycznej. Istnieją wprawdzie liczne przykłady tworzenia nazw rzecznych od nazw miejscowości, ale czy tworzone je również od nazw dzierżawczych z przyrostkiem *-ino* przy pomocy sufiksu *-ica*? Otóż wydaje mi się, że zarówno *Ujelino* jak *Ujelnicę* należy umieścić w następującym szeregu:

1) Przyjeliny, r. 1441 *Przyeliny*, r. 1436 *Przyjalini*.

2) Jaleń, jez. pod Mielęcinem wał., r. 1759 *Jalen*.

3) Jalina, dziś Jaglina, par. Lubasz., r. 1686 *Ialiny*, r. 1745 *Jaliny*.²

Ta grupa nazw łączy się z następującymi nazwami botanicznymi:

1) Jalina *rhexia*, 2) Jalota *tozzia* (Erazm Majewski, Słownik nazw zoologicznych i botanicznych).

¹ Ulejno leży w okolicach Środy i Wrześni.

² Materiał zebrany z różnych tomów dzieła St. Kozierowskiego „Badania nazw topograficznych“.

Z materiału tego wynika, że nazwy typu *Jaliny* są topograficznymi i pozostają w związku z nazwami roślin: *jalin*, w których tkwi ps. rdzeń *jal- (Mikl. Etym. Wtb.) *unfruchtbar*, ros. *jalaja*; pol. gwar. *jałoszka*, *jałówka*; por. *jałowiec*, czes. *jalovec iuniperus*. Postać *jeliny* polega na zachowaniu dialektycznego przejścia ja- → je-.

Przechodząc z kolei do nazw *Ujelino*, *Ujelnica* należy stwierdzić, że podstawą ich jest wyrażenie przyimkowe: *u jelin*. Tego rodzaju wyrażenia przyimkowe należą do pewnego typu nazw fizjograficznych takich jak: *U dębu*, płosa na Gryżynie, r. 1778 *płosa u Dębu antiquitatis dicta*. *U gruszek*, 1778 r. tamże; *U źródłka*, pole na Dębem; *U kałku*, miejsce nieznane na wilkoniczkach, 1547 — 51 r. *allodium dictum thochunka al. v. kalku*³. Nazwa *U jelin*, stając się z czasem skostniałym zrostem, uległa następnie asymilacji do kategorii nazw -ino. Drugą postać tej nazwy, *Wielino*, o ile nie jest ona tylko kancelaryjnym wykolejeniem, możemy wywieść z wyrażenia przyimkowego *w jelinach*, skąd następnie drogą kontaminacji oboczność form: *Ujelino* obok *Wielino* (z dawniejszego *Wjelino*).

W nazwie rzeczki *Ujelnica* możemy ze stanowiska morfologicznego wyróżnić przymiotnik **ujelna*, rozszerzony przyrostkiem -ica bardzo częstym w nazwach rzecznych. Nazwę *Ujelnica* należałoby więc tłumaczyć jako nazwę strugi płynącej *u jelin*.

W ten sposób wyjaśniliśmy genetyczny związek, jaki zachodzi między wszystkimi wymienionymi tu nazwami, tj. ustaliliśmy znaczenie tych nazw i ich etymologię. Należy jeszcze wyjaśnić, w jaki sposób z dawniejszej formy *Ujelino* powstała dzisiejsza postać: *Ulejno*.

Wydaje mi się, że ogniwem pośrednim między dawniejszym a dzisiejszym brzmieniem nazwy była nie poświadczona w zapisach postać **Ujelno*, z czego następnie przez metatezę otrzymalibyśmy formę *Ulejno*, zapisaną już w roku 1772. Że osada przez jakiś czas mogła się nazywać **Ujelno*, świadczy przede wszystkim istnienie wariantu *Wielno*, odnotowane w r. 1620. Zarówno ten wariant jak i hipotetycznie przyjęte **Ujelno* mogły rozwinąć się z dawnych form *Wielino*, *Ujelino* pod wpływem takich nazw przymiotnikowych z suf. -no, jak np. *Brzeźno*, *Dębno*, *Książno* itp., przy czym mogła tu także działać fonetyczna tendencja do redukcji wokalicznej -li- → -l- przed spółgłoską (por. *wieliki* // *wielki*, *alibo* // *albo*, *kałiżdy* // *kałždy*). Zresztą nawet przyjęcie hipotetycznego ogniwa pośredniego w łańcuchu rozwojowym: *Ujelino* → **Ujelno* → *Ulejno* nie jest rzeczą

³ Przykłady cytuję za Kozierowskim, op. cit.

konieczną, skoro możliwość metatezy, doprowadzającej do brzmienia dzisiejszego, istnieje również, gdy za formę wyjściową dla niej uznamy bezpośrednio poświadczony w źródłach wariant: *Ujelino*⁴.

Sądzę, że podany przez mnie wywód jest bardziej prawdopodobny niż etymologia zasłużonego badacza imiennictwa polskiego Stanisława Kozierowskiego, gdyż: 1) nie opiera się na nie poświadczonej w źródłach nazwie osobowej, 2) wyjaśnia oprócz nazwy *Ujelino* także i nazwę rzeczną *Ujelnica*, 3) znajduje oparcie w stwierdzonym wyżej rozpowszechnieniu wyrazu *jalina*, *jelina* w szeregu nazw fizjograficznych, których etymologię równocześnie tłumaczy.

⁴ W omawianym wypadku metateza została spowodowana bliskością artykulacyjną sąsiadujących fonemów, w której działają tendencje asymilacyjne oraz inne tendencje fonetyczne. Z asymilacją mamy np. do czynienia w wypadku gwarowej (śląskiej) wymiany *jeleń* → *leleń*. Niekiedy te tendencje fonetyczne stają się powodem potknięć takich jak znane z gwary wiechowskiej przeinaczenie „*rewolwer*” — „*leworwer*”, „*kulturalny*” → „*kurtularny*”, w których występują przestawki. Dowodzi to w każdym razie, że bliskość artykulacyjna korespondujących głosek może stać się przyczyną metatezy, przy czym przez określenie „bliskość artykulacyjna” nie należy rozumieć tylko bliskości miejsc artykulacji, lecz również zbieżność pewnych cech artykulacji, jak np. momenty zwartości („*krzipopa*” ← „*przykopa*”), płynności, szczelinowości itd. W podobnych warunkach dokonała się metateza *Ulejno* ← **Ujelno*, czy ewtl. *Ujelino* → **Ulejino* → *Ulejno*, przy czym utrwaleniu przestawki dodatkowo mogło sprzyjać skojarzenie z czasownikiem „*ulać*”, rzeczownikiem „*lej*”, wyrażeniami przymiłowymi „*u leja*” (obok *leja*), „*u lejów*” itp.

Wprowadzone przez prof. Mikołaja Rudnickiego prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych możemy m. in. przyjąć jako ogólne wyjaśnienie powstawania tego rodzaju innowacji językowych. Ma to również związek z tzw. mazurzeniem. Muszą budzić zastanowienie przejęzyczenia w rodzaju np. „*szosa*” → „*sosza*”, które wprost wynikają z bliskości artykulacyjnej przedniojęzykowych spółgłosek szczelinowych. Owa bliskość artykulacyjna stwarza możliwość różnych realizacji fonicznych i tym samym wykołajeń ustalonych przez obyczaj językowy brzmień, co w sprzyjających warunkach (np. pod wpływem ekspansji językowej) może prowadzić do zaniku opozycji diakrytycznej wchodzących w grę elementów fonicznych, po czym poprzez dobór jedna z postaci początkowo równouprawnionych toruje sobie drogę do przewagi i wyłączności. Tak np. nie wchodząc w istotę sporu o genezę i chronologię mazurzenia możemy przyjąć, że istniał zapewne okres w rozwoju dialektów mazurzących, w którym głoski zębowe zaczęły występować na miejscu genetycznie głosek dźwiękowych — i na odwrót — gdy wskutek zaniku między tymi szeregami opozycji diakrytycznej spółgłoski szczelinowe dźwiękowe w konkretnej realizacji fonicznej zjawiały się w miejscach, gdzie genetycznie występowała głoska zębowa. W ten sposób stwierdzone przez W. Węglarza wypadki tzw. szadzenia w tekstach mazowieckich można by tłumaczyć mazurzeniem in statu nascendi, tj. procesem jeszcze nie doprowadzonym do końca, gdy fonologicznie -sz- i -s- pełniło tę samą funkcję, a niekoniecznie hiperpoprawnością, jak to zazwyczaj bywa. Ale to oczywiście sprawa inna, interesująca nas tutaj tylko marginesowo i wymagająca szczegółowych dalszych badań oraz wielkiej ostrożności w formułowaniu sądów.

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

- Cal. Pyz. — Edmund Callier, Powiat pyzdrowski w XVI stuleciu, Poznań 1888—1891.
 Koz. III — Stanisław Kozierowski, Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej. Rocz. PTPN za rok 1915. P—Ż. Poznań 1916.
 Koz. V — Stanisław Kozierowski, Badania nazw topograficznych dawnej zach. i środkowej Wielkopolski. Rocz. PTPN za r. 1921. M—Z Poznań 1922.
 Mapa WIG — Mapa Wojskowa Instytutu Geograficznego, 1935.
 Parcz. An. — A. Parczewski, Analecta wielkopolskie.
 Paw. Pol. I — A. Pawiński, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. T. I Wielkopolska. W-wa 1883.

Eugeniusz Moško

R E C E N Z J A

István Varsányi: *Lengyel-Magyar Szótár*, Budapest, Terra 1958.
 Kissótár sorozat Akadémiai Nyomda, 774 str.

István Varsányi, autor niedawno wydanego podręcznika języka polskiego dla Węgrów, były członek zespołu redakcyjnego Dużego Słownika Polsko-Węgierskiego w Budapeszcie, wydał w lipcu 1958 roku w Budapeszcie pierwszy słownik kieszonkowy, nadający się w zupełności do codziennego użytku.

Z tej okazji warto dokonać pokrótce retrospektywnego przeglądu dziejów słownika polsko-węgierskiego, by wykazać, po ilu trudnościach doszło wreszcie do wydania słownika. Pisząc niedawno w tymże czasopiśmie o podręczniku autora cytowaliśmy polsko-węgierskie druki krakowskie, w których na początku XVI wieku występowały razem teksty rozmówek polsko-węgierskich, które w ostateczności można by było potraktować jako początek zbliżenia polsko-węgierskiego pod względem języka, mimo że druki te nie były jeszcze słownikami.

Nieco później w okresie silniejszego rozwoju literatur narodowych i w okresie początków gramatyk narodowych ukazują się tzw. słowniki wielojęzyczne, w których między innymi znalazł się zarówno węgierski, jak i polski zasób wyrazowy. Jednym z pierwszych słowników wielojęzycznych zawierających słownictwo polsko-węgierskie było drugie wydanie wielojęzycznego słownika Calepinusa (1594), w którym po raz pierwszy uwzględniono języki: polski, węgierski i angielski, dołączając je do istniejących dotychczas języków. („*Dictionarium decem linguarum, ubi latinis Dictionibus Hebraeae, Graecae, Gallicae, Italicae, Germanicae et Hispanicae itemque nunc primo et Polonicae, Ungaricae atque Anglicae adiectae sunt*“.) W wydaniach wielojęzycznego słownika Calepinusa z lat 1605 i 1616 znajduje się również część polska i węgierska. Po Calepinusie powstaje wiele słowników wielojęzycznych, które również mogłyby udostępnić na Węgrzech język polski. Takim słownikiem był słynny „*Thesaurus Polyglottus*“ Megiseriusa (Frankfurt 1603). W dwa lata później ukazał się siedmiojęzyczny słownik Lodereckera pt. „*Dictionarium septem diversarum linguarum*“ (Praga 1605). W r. 1616 mamy już dwa tego rodzaju słowniki, a mianowicie „*Teutsche Sprach und Weisheit*“ Heinischa („*Thesaurus linguae et sapientiae Germanicae. Adiectae sunt quoque dictionibus plerisque... Hungaricae... Polonicae...*“).

Augsburg 1616"), dalej piąte wydanie słynnego Calepinusa: „*Dictionarium undecim linguarum... Respondent autem Latinis vocavolis, ... Polonica Vngarica*“, Basilicae 1616.

Słowniki te mogły oddać w dawnych wiekach duże usługi Węgrom i Polakom, jak wiemy zresztą, że np. w bibliotece Miklósa Zrinyiego największego pisarza XVII wieku, autora eposu narodowego i wielu wojskowych dzieł, znalazł się właśnie wielojęzyczny słownik Lodereckera oraz kilka książek dotyczących Polski — niestety po łacinie.

W końcu XIX wieku w serii podręczników Rozsnyai do nauki języków obcych ukazały się wydania węgiersko-polskie i polsko-węgierskie (Budapest 1899, str. 60). Wydawnictwo to, zawierające podręcznik do nauki języka polskiego oraz słowniczek nie jest pracą oryginalną. Dopiero w r. 1936 wydano mały słownik kieszonkowy Emanuela Korompay'ego lektora języka węgierskiego na U. W. pt. „*Pierwszy Słownik węgiersko-polski i polsko-węgierski*“ w formacie 32° z czego część polsko-węgierska obejmowała zaledwie 92 stronic. W pierwszym okresie drugiej wojny światowej podręczniki („*Rozmówki polsko-węgierskie*“, „*Wszystko co ważne*“) ówczesnego lektora języka polskiego na Uniwersytecie w Debrecenie Władysława Szablińskiego, mogły spełniać rolę zastępczą nie istniejącego jeszcze na Węgrzech poważnego słownika polsko-węgierskiego.

Słownik polsko-węgierski autorów Boéra i Marcala był najsłabszym zjawiskiem słownictwa polsko-węgierskiego. (György Boér — János Marcal: *Lengyel-magyar szótár. Polsko-węgierski słownik*, Békéscsaba (1942), str. 310).

Pod koniec 1942 r. ukazuje się pierwszy poważniejszy słownik polsko-węgierski wydany na powielaczu dla polskich uchodźców (przygotowywany w obozie wojskowym w Pilisvörösvár) przez Juliana Kurdybowicza autora wydanego niedawno uchodźczego pamiętnika pt. „*Szlakiem tułacza*“. Podczas drugiej wojny światowej współpracownik Instytutu im. Telekiego w Budapeszcie Walerian Klafaczyński przygotował do druku dosyć obszerny i na dobrym poziomie słownik polsko-węgierski. Przedmowa autora datowana jest w słowniku 3 maja 1943 r. Lecz niestety słownik ten wskutek działań wojennych nie ukazał się drukiem. Drukarnia Wydawnictwa Athenaeum przygotowała już łamaną odbitkę szrotkową pierwszej części słownika od „*A — do Liczby*“ zawierającej 119 stron dwuszpaltowego druku. Pozostałe hasła znajdowały się w korektach szpaltowych. W czasie okupacji Węgier przez Niemców (marzec 1944) korekty zdołał uratować językoznawca Dénes Szabó, który z kolei podarował je mnie w r. 1948, ja zaś opравиłem je w 3 tomy i umieściłem w organizowanym wówczas przeze mnie w Warszawie Instytucie Węgierskim. Egzemplarz ten stanowi do pewnego stopnia unikat i po ukazaniu się Dużego Słownika Polsko-Węgierskiego winien być przekazany do zbiorów Biblioteki Narodowej.

Dopiero po drugiej wojnie światowej przyszła kolej na przygotowywanie Dużego Słownika Polsko-Węgierskiego, który ma swoją dość długą i niecodzienną historię. Na podstawie umowy kulturalnej między Polską a Węgrami, oraz współpracy Węgierskiej Akademii Nauk z Polską Akademią Nauk powstał w Budapeszcie Komitet Redakcyjny, w skład którego wszedł również István Varsányi, autor recenzowanego słownika.

Słownik Varsányi'ego zawiera 24 tysiące haseł i 12 tysięcy zwrotów i wyrażeń. W słowniku tym zaopatrzone w gramatyzację — z zastosowaniem paradygmatów — jedynie język objaśniający, tj. język węgierski. Poza gramatyzacją rzeczowników i czasowników węgierskich, po poszczególnych hasłach i znaczeniach oznaczono również odpowiednie wypadki, którymi one rządzą. Układ graficzny słownika jest dość

przejrzysty, bowiem nie tylko polskie hasła, lecz również zwroty i wyrażenia, czyli część frazeologiczna została uwydatniona tłustym drukiem. Na ogół należy podkreślić, że słownik ten został wykonany z dużą starannością typograficzną, ułatwiającą korzystanie. Posługujący się słownikiem znajdują gramatyzację wyrazów węgierskich na końcu słownika w rozdziale Paradygmaty (str. 725—774).

Słownik zawiera poza tym zasady wymowy polskiej (str. XI—XIII) oraz objaśnienia skrótów stosowanych w słowniku (XIV—XVI). Pożytecznym dodatkiem na końcu słownika jest wykaz ważniejszych skrótów, stosowanych w języku polskim (str. 719—724).

Po przejrzaniu wyrazów znajdujących się pod literą „A” ustalono, że w zasadzie wszystkie najważniejsze wyrazy są objęte tym słownikiem, lecz przy całej staranności autora nie uwzględniono takich np. słów, jak: aferzysta, afektacja, afekt, antagonist, antrakt, anulować, arogancja, asekurancja. Ponadto asystentowi w języku węgierskim odpowiada raczej „gyakornok”, a podane znaczenie „tanársegéd” oznacza chyba raczej starszego asystenta. Poza tym autograf nie oznacza wyłącznie autogramu, czyli tylko specjalnego podpisu, lecz może oznaczać również własnoręczne pismo. Autor słusznie uwzględnia nowe pojęcia, jak zespół adwokacki, i historyczno-polityczne, jak ałowiec, natomiast nie uwzględnia akowca.

Podsumowując powyższe należy stwierdzić, iż autor dokonał rzetelnej, sumiennej pracy, godnej swego podręcznika języka polskiego dla Polaków.

Słownik ukazał się w nakładzie 4.700 egzemplarzy, cena egzemplarza 35 ft.

Niewątpliwie Polacy oczekują drugiej części węgiersko-polskiej z serii słowników kieszonkowych „Terra”, która ma się ukazać w roku 1959.

István Csapláros

POŁÓW PEREŁ

RYZYKOWNA POLSZCZYŻNA

Wiele osób, niestety, wyobraża sobie, że sztuka przekładu literackiego — to nie jest żadna sztuka, że nie potrzeba do tego żadnych kwalifikacji, że wystarcza osławiona „ochota szczerą” ... No i mnożą się wskutek tego „kryminały”.

Tak np. jakiś p. Edward Madany i jakiś p. Witold Rutkiewicz przetłumaczyli nowelę A. Awerczenki pt. „Umowa”, która się ukazała w Nr 9 tygodnika „Panorama”.

Nie mając pod ręką oryginału, nie mogę ocenić wierności tłumaczenia. Natomiast walory polszczyżny zaprodukowanej przez wyżej wymienioną spółkę są całkiem wyraźne. Oto dwa piękne zwroty: „chcecie, żebym gadał z wami jak udziałnymi księżcami” oraz „... wy nadstawiacie karku, ryzykujecie więzieniem...”.

Jak widać panowie Madany i Rutkiewicz na pewno nie są „księżami” polszczyzny. Może im się zdawało, że, występując ze swą pracą, „niczym nie ryzykują”. Otóż nie: „ryzykują zacytowaniem” ich w niniejszej rubryce. Oby ich to odstraszyło od dalszej pracy na niwie przekładowej!

W. E. Redyk

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Potem doczekają się potomstwa

1. Zdziwia się jeszcze tym, ponieważ król Dukan przysłał do niego posła. 2. Lady Makbet otruwa strażników. 3. Bogusławski przetłumacza sztuki zagraniczne na język polski. 4. Pomazuje on krwią służbę pilną króla. 5. Antygona sama w nocy pochowuje króla. 6. Skromność świętoszka nie każdemu się spodoba. 7. Pietrucha tłumaczy jej, że aby nie dostać batem, to wtedy ona panu pochlebia. 8. Obudza się w nim litość i uszanowanie dla żony. 9. Kiedy Krzyżacy wchodzi do pokoju Konrada, on zdejmie z siebie szatę mistrzowską i podepta ją. 10. Lecz ona idzie na wzgórek, gdzie pogrzebuje Polnika. 11. Pohańbia jego i mówi, że złoczyńcy nie trzeba chować. 12. Lecz po kilku jego słowach zauważamy, że tak nie jest. 13. Zakończając utwór autor mówi, że chłop pójdzie do nieba. 14. Tam przebywa długi czas, a gdy zgłosił się po nią Jurand, został bezlitośnie mordowany. 15. Ludzie ci wiedzieli, jak anarchią słała Polskę.

Mówiąc o stylu kwiecistym uczynił Boy uwagę w nawiasie: „(ale jak tu powiedzieć w pierwszym przypadku „przycupuje”?)”. Nie o przypadek tu chodzi, lecz o to, że niektóre czasowniki mające formę dokonaną nie występują w czasie teraźniejszym. Sposób tworzenia czasowników dokonanych od niedokonanych jest prosty: *mazać* — *pomazać*, *czekać* — *doczekać się*, *robić* — *zrobić*. Trudności powstają wtedy, gdy uczeń dorabia do czasownika dokonanego czas teraźniejszy — zamiast użyć podstawowej formy bezprefiksальной: *zdziwia się*, *przetłumacza*, *doczekuje się*, *pomazuje*, *pochowuje*, *spodoba*, *pochlebia*, *otruwa*, *obudza się*, *podepta*. Punktem oparcia takich form są dwa czasowniki powszechnie używane w gwarze tutejszej: *przetłumacza* i *spodoba*: „Wszyscy przetłumaczali matce, że jest on dosyć wykształcony”. „Nie spodoba mu się sejm w obecnej Polsce”.

Te fakty gwarowe są interesujące jako lokalny polski objaw tendencji ogólnej, która dawała znać o sobie już w rozwoju form czasownikowych w staro-cerkiewno-słowiańskim (typ *сѣблѣдати* ukazujący się na miejscu *bljusti*).

Antygona, gdy została odprowadzona do grobu, żegna się ze światem

1. Borys kiedy wszedł do klasy, nauczycielka wywołała go do odpowiedzi.
2. Wówczas przychodzi wiadomość, że do Krakowa ma przyjechać Jurand. Jurand gdy przybył, Zbyszko go się pyta, czy może poślubić Danusię. 3. Rej, ponieważ sam był szlachcicem, doskonale znał to życie. 4. Zbyszko, gdy zbliżył się, bardzo był uradowany. 5. Józek, gdy usłyszał dźwięki skrzypiec, wszedł do karczmy. 6. Maćko, ponieważ go bardzo kochał, też wstawia się za nim.

Pozornie wydawać by się mogło, że szyk przytoczonych zdań jest poprawny, gdyż i Żeromski pisze „Radek, gdy wyszła, oparł się pięściami na stoliku...”. Poprawny, jeśli ktoś odróżnia kolejność: A jak poszedł król na wojnę..., od układu: Król, jak poszedł na wojnę... Z zestawienia widać, że układ ten występuje w pewnych określonych wypadkach, mianowicie w zdaniach z podmiotem imiennym: Antygona, gdy, Borys, kiedy..., Rej, ponieważ..., Zbyszko, gdy... Zjawisko to jest wyrazem pewnych skłonności uczniów nie uzasadnionych bynajmniej względami logicznymi. W parze zdań: Wówczas przychodzi wiadomość, że do Krakowa ma przyjechać Jurand. Jurand gdy przybył, Zbyszko go się pyta, czy może poślubić Danusię — poprawny jest szyk: Gdy przybył Jurand, Zbyszko go się pyta, ponieważ nie występuje tu zjawisko rozszczepienia składniowego zdania nadrzędnego, w które wplatamy zdanie podrzędne jak w przykładzie „Radek, gdy wyszła, oparł się pięściami na stoliku”, lecz przestawienie szyku wyrazów w zdaniu podrzędnym: Jurand, gdy przybył, zamiast: Gdy Jurand przybył.

Car Rosji

1. Także i car Rosji zmienił swą dotychczasową politykę. 2. Po pewnym czasie okazało się, że ten człowiek to był poseł Krzyżaków. 3. Pierwszym powieściopisarzem Polski był I. Krasicki. 4. Sprawa ta rozpatrywana była na sejmie Troi. 5. Pierwszym bajkopisarzem Grecji był Ezop. 6. Obecni również będą na nim literaci zagranicy. 7. Nie zraża się tym wielce, tylko nadal występuje w obronie chłopskiej.

Różnicę znaczeniową między przydawką przymiotnikową i dopełniaczową, których się używa zamiennie: car Rosji i car rosyjski można omówić na celowo dobranym przykładzie: właściciel ziemi i właściciel ziemski, z których pierwszy oznacza posiadacza ziemi, drugi ziemianina. Formalnie podzielić można tej kategorii przydawki na trzy grupy: 1) zamienne np. promień słońca i promień słoneczny, 2) przydawki występujące tylko w formie dopełniacza: rękopis Prusa, 3) przydawki występujące tylko w formie przymiotnika: zamek ciechanowski. Występują nieraz wahania, czy powiedzieć psia buda, czy buda psa, lisia nora, czy nora lisa.

Najczęściej jednak mówimy car rosyjski, a nie car Rosji, poseł krzyżacki, a nie poseł Krzyżaków, sejm trojański, a nie sejm Troi, bajkopisarz grecki, a nie Grecji, literaci zagraniczni, a nie zagranicy — jak to napisali uczniowie. Rzeczownik użyty w dopełniaczu w większym stopniu niż przymiotnik od niego utworzony podkreśla dzierżawczość, przynależność czy nawet własność. Przymiotnik oprócz dzierżawczości zawiera prawie zawsze domieszkę cechy jakościowej. Biblioteka uniwersytetu to biblioteka, która jest jego własnością, zaś biblioteka uniwersytecka to biblioteka mająca wartościowsze zbiory, zasobniejsza, inaczej zorganizowana niż jakaś biblioteka świetlicowa, szkolna czy gminna. Mówiąc o pośle Krzyżaków mamy na myśli ludzi, poseł krzyżacki to delegat państwa krzyżackiego, pewnej organizacji zakonnej. Przytoczone rozmyślenia nie pozwalają jednak sformułować jakiejś praktycznej zasady użycia przydawki dopełniaczowej. Przykłady uczniów obejmują wyłącznie kategorię błędów „państwowych”: Rosji — rosyjski, Troi — trojański.

Jan Pilich

CO PISZĄ O JEZYKU

I

Doniosłe wydarzenie kulturalne, jakim jest ukazanie się pierwszego tomu Słownika języka polskiego, radośnie powitane przez ogół naszego społeczeństwa (radość tę, niestety, nieco mrozi wysoka cena tego wydawnictwa), zostało w całej prasie zasygnalizowane notatkami informacyjnymi i z pewnością będzie dokładnie omawiane przez specjalistów. Na razie wypada nam odnotować już dwie obszerniejsze pozycje dziennikarskie. Jedną jest artykuł w tygodniku „7 dni w Polsce” (nr 37), przedstawiający genezę i historię tego gigantycznego przedsięwzięcia, druga zaś — to recenzja pióra Feliksa Przyłubskiego („Trybuna Literacka” nr 39/47) zawierająca jasną i trafnie ożywioną przykładami charakterystykę Słownika oraz kilka drobnych uwag krytycznych, które w pewnej mierze niewątpliwie mogą się przydać Redakcji w toku pracy nad tym jedenastotomowym dziełem.

Dwutygodnik „Nowe książki” z gorącym uznaniem i słusznymi zastrzeżeniami omawia (w nr 10) dwie PIW-owskie pozycje leksyko-graficzne: III wydanie „Słownika wyrazów obcych” i III wydanie „Słow-

nika poprawnej polszczyzny" Szobera, o którym ciepłą wzmiankę znajdujemy również w „Przekroju“ (z 14.IX).

II

W czasopiśmie szczecińskim o dość osobliwym tytule „Siódmy głos tygodnia“ warto przeczytać (w nr 34) popularny artykuł „Mała historia Szczecina“, będący interesującą gawędą na tematy: kto założył miasto? jak powstała jego nazwa? (zwięzłe przedstawienie dotychczasowych badań i hipotez) oraz jakim językiem mówiono przed tysiącem lat?

III

Regularnie i z pożytkiem pracują „Kąciki poprawnościowe“ w „Życiu Warszawy“ („Byki i byczki“ w nr nr 213, 222 i 227) oraz we wrocławskim „Słowie Polskim“ (nr nr 205, 217 i 245). Z ciekawszych zagadnień rozważanych w „Życiu Warszawy“ warto wymienić sprawę użycia zaimków *który* i *jaki* (choćby sprawa nie jest aż tak prosta, jak to przedstawia Red. „Polluks“, podając trafną zresztą „receptę“ Szobera).

Co się tyczy felietoników S. Reczka w „Słowie Polskim“ — tym razem sięgnę nieco wstecz (do nr 147) i, stwierdzając (nie po raz pierwszy) że są one na ogół świetne, muszę (trudno: *amicus Plato...* itd.) wytknąć autorowi przykre potknięcie. Oto, objaśniając jak należy pisać: *tachymetria* czy *tachimetria*, cytuje odpowiednik francuski *tachygraphie* z zaznaczeniem, że tak piszą „ale czytają: *taszigrafi*“; jest to błędne, po francusku wyraz ten (i wszystkie pochodne) wymawiać należy: *takigrafi*¹.

Drobne to zresztą potknięcie z tą wymową „*tachygraphie*“. Znacznie gorsza sprawa, kiedy redaktor „kącika językowego“ z całym spokojem podaje informacje bałamutne albo wręcz błędne. A tak się właśnie dzieje

¹ W tym samym felietonie czytamy (w związku z wyrazami: *rozczepić* i *rozszczepić*), że i dzisiaj w postaciach tych „dopatrzyć się można jednoznaczności“. Oczywiście powinno być *dopatrzyć* i jest to chyba błąd zecerski. Ale właśnie w takich „kącikach“ należałoby szczególnie starannie robić korektę — zanim tekst trafi do rąk czytelników, nieraz przecie niedoświadczonych i świecie wierzących drukowanemu słowu...

w „Ilustrowanym Kurierze Polskim“, gdzie w nr 223 poucza się czytelników, że „liczebnik *dwoma* w połączeniu z rzeczownikiem rodzaju żeńskiego (np. *dwoma* godzinami) jest błędem bardzo rozpowszechnionym“. Nadmieniam, iż osobiście wolę formę *dwiema* i tej wyłącznie używam, że forma *dwoma* jest może rzadsza (tak m. in. zaznaczają w swym „Poradniku“ Gaertner i Passendorfer), ale na tym koniec.

Nieco pochopnie odpowiada jednemu z czytelników redaktor „Kącika porad językowych“ w tygodniku „Polityka“ (nr 37) na zapytanie, czy istnieje polski odpowiednik wyrazu *abstrakcjonizm*. Wprawdzie można by od biedy przyjąć proponowanego przezeń *oderwańca*, ale z derywatami (*abstrakcjonizm*, *abstrakcjonistyczny* itp.) byłby kłopot: *oderwaństwo*? *oderwańczy*?“ Lepiej chyba nie wysilać się w ogóle na polszczenie tego terminu.

Ciekawe zagadnienie wyłoniło się w związku ze zmianą tytułu jeszcze jednego „kącika“, mianowicie rubryki bardzo inteligentnie, taktownie prowadzonej w „Trybunie Literackiej“ pod tytułem „...iż Polacy nie gęsi i swój język mają...“, zmienionym obecnie (od nr 36 z 7. IX) na: „...iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają...“. Pierwotny tytuł był kwestionowany w kilku wystąpieniach prasowych (pierwszy uczynił to bodaj Marian Brandys, o czym wspomniałem w poprzedniej kronice, ostatni — Władysław Kopaliński w „Życiu Warszawy“ z 24/25.VIII); autorzy opierali się na autorytecie prof. J. Krzyżanowskiego. Poddając się temu wyrokowi, redakcja niemniej przeto wysuwa wcale nie błahe kontrargumenty i kończy refleksją: „Rozstrzygnąłby rzecz najkompetentniej chyba sam autor. A że na to liczyć nie możemy, przyjmijmy jako możliwe i sensowne obie interpretacje“. Istotnie trzeba przyznać, że w każdym razie można jeszcze nad tą sprawą podyskutować. „A czy warto? — może ten czy ów zapytać — czy nie macie państwo większych zmartwień?“ Tych ironistów (a znamy takich!) odsyłamy po prostu (zapewne z powrotem) do lektury „Hrabiny-wampira“ oraz „Sennika egipskiego“...

Szereg ciekawych spostrzeżeń znajdujemy w felietonie Władysława Kopalińskiego pt. „Pypcie na języku“ („Życie Warszawy“ z 5.X). Autor zwraca uwagę na pasję polemiczną, z jaką — ożywieni zresztą najlepszymi chęciami — skaczą sobie do oczu różni miłośnicy języka, utożsamiający widocznie owo umiłowanie ze znawstwem. Przytacza przy tej sposobności spór między dwoma dziennikarzami w sprawie polszczenia

imion rosyjskich i stwierdza — niestety słusznie — że żadnej tu konsekwencji nie można się dopatrzeć, żadnej niepodobna ustalić reguły. „Postępujemy — pisze — według pewnych utartych przyzwyczajęń. Nazywamy wprawdzie Dostojewskiego Fiodorem, a Turgieniewa Iwanem, ale o Puszkynie nikt nie powie Aleksandr, o Leskowie Nikołaj, ani o Katarzynie II — Jekatierina“.

W tymże felietonie Kopaliński krytykuje panoszącą się w naszym dziennikarstwie manierę nadużywania cudzośłowu dla... „ożywienia“ stylu.

Przegląd tego działu zamykamy odnotowaniem artykułu p. St. Hoppena w tygodniku „Za i Przeciw“ (nr 36), będącego jednym z licznych głosów bijących na alarm i wołających o ratunek czystości polszczyzny.

IV

Nasze panopticum potworków językowych znowu wzbogaciło się pożądaną liczbą eksponatów. Zarejestrowały je „Szpilki“ (nr 35), reprodukując etykietkę reklamującą „uniwersalny preparat do czyszczenia, mycia i szorowania“, nazywany *Preczbrud*²⁾, oraz „Przekrój“ (z 7.IX) przytaczając taką oto garstkę perełek języka administracyjnego: *kursogodzina, osobodzień wyżywienia, osobodzień wczasów, wystawodzień, audycjogodzina i dobokaretki*.

I pomyśleć, ile na to zużyto urzędasowysilków!

Gabriel Karski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Twój — swój

W biurze, którego pracownikiem jest pewien czytelnik, powstał spór co do tego, czy chcąc pozostać w zgodzie z gramatyką języka polskiego należy napisać: „oddałeś swoje kupony“ czy też „oddałeś twoje kupony“. Pytający opowiada się za sformułowaniem pierwszym i uważa je za jedynie poprawne z tego względu najwidoczniej, że użycie formy *twoje* jest zgodne z formą drugiej osoby w czasowniku „oddałeś“. Mamy tu do

²⁾ Redakcja dowcipnie stwierdza: „Taki uniwersalny to znowu nie jest. Zanieczyszcza język“.

czynienia z jednym z tych wypadków, w których logiczne rozumowanie bezpośrednio zastosowane do form językowych prowadzi do wniosków bardziej rygorystycznych niż to, co o tych formach twierdzą gramatycy. Gramatycy bowiem, opierając się na zwyczaju językowym bardzo dawnym i powszechnym w językach słowiańskich, uznają za poprawne używanie zaimka dzierżawczego *swój* niezależnie od tego, czy podmiot posiadający jest osobą pierwszą, drugą czy trzecią, a także od tego, czy jest w liczbie pojedynczej czy mnogiej. Gramatykom zależy — a przynajmniej powinno zależeć — na tym, żeby ich nie pomawiano o doktrynerstwo, doktrynerstwem zaś jest formułowanie reguł opartych na logicznie powiązanych przesłankach, ale nie ugruntowanych w żywym zwyczaju językowym. W zakresie używania zaimków dzierżawczych zwyczajem dziś dominującym jest posługiwanie się formą *swój* w funkcjach różnych, a więc nie tylko wtedy, gdy posiadaczem ma być *on*, *ona* lub *oni*, *one* ale i wtedy, gdy posiadacza określamy za pomocą zaimków *ja*, *ty*, *my*, *wy*. Każdy chyba, nie namyślając się, powie: „nie miałem swego kąta w tym mieszkaniu“, „coś ty zrobił ze swoimi pieniędzmi?“, „dobrześmy się czuli na swoim gruncie“ — i tak samo w innych podobnych wypowiedziach. Do tych innych naturalnych wypowiedzi zaliczyłbym i zdanie: „czy oddałeś *swoje* kupony?“ forma „*swoje*“ nasuwa się tu odruchowo i ją też wybrałbym w tym zdaniu, które stanowi przedmiot wątpliwości korespondenta. Ale muszę dodać, że na przykład Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ nie stawia sprawy rygorystycznie i nie wymaga bezwzględnego używania formy *swój* we wszystkich wypadkach, w których jako druga możliwość może się komuś nasunąć określenie właściwie ściślejsze: *mój*, *twój*, *nasz*, *wasz*.

W zwierciadle.

Czy formą poprawną miejscownika wyrazu *zwierciadło* jest forma *w zwierciadle* czy *w zwierciedle*. W książce Parandowskiego „Petrarka“ korespondentka przeczytała o „czarnoksięskim zwierciadle“, „tymczasem szkolny polonista polecał uczennicom formę *w zwierciedle*. Ta forma z samogłoską -e- w przedostatniej sylabie jest dawniejsza, tłumaczy się ona działaniem czynników fonetycznych dziś już nie działających. Zanik ich działania następuje nie we wszystkich wyrazach jednocześnie: jeszcze mówimy *na wietrze*, ale już raczej nie *w wiedrze* tylko *w wiadrze*, mówimy *na świecie*, *przy obiedzie*, ale *na sianie*, *na kolanie*, chociaż przed spółgłoską miękką i w dwóch ostatnich wyrazach powinna byłaby być — i kiedyś była — samogłoska e. Polonista, który się opowiadał za formą *w zwierciedle*, może jeszcze osobiście odczuwał ją jako poprawną (nie

wiem w jakim był wieku) a może uważał, że niejako z urzędu wypada mu bronić formy starszej, której pisarze wieku dziewiętnastego — a wśród nich Prus, Orzeszkowa — jeszcze używali. Pielęgnować jej jednak nie warto, przykład z Parandowskiego dowodzi, że nowsza forma w *zwierciadle* upowszechnia się coraz bardziej i występuje nie tylko w języku pisarzy młodych.

Helikopter

Pewnego korespondenta razi wyraz *helikopter*, o którym pisze, że bywa coraz częściej używany i wypiera piękną nazwę *śmigłowiec*. — Że nazwa *śmigłowiec* jest utworzona z ręcznie, tak samo jak jej podstawa słowotwórcza *śmigło* niewątpliwie ładniejsza i „sympatyczniejsza“ od obcego *propellera*, z tym się nietrudno zgodzić, ale nietrudno również zauważyć, że z budowy wyrazu *śmigłowiec* nie wynika, jakoby miał on oznaczać ten typ samolotu, który się z grecka nazywa *helikopterem*. Nazwa nadana ze względu na śmigło, może się odnosić do każdego samolotu mającego śmigło lub śmigła, nie wyodrębnia ona tego, czym się różni helikopter od innych samolotów, to znaczy pionowego startu i pionowego lądowania. Jest, o ile wiem, jakaś różnica techniczna między helikopterem a autogirem (czy też autożyrem, jak z francuska wymiawiają niektórzy nazwę etymologicznie grecką, a utworzoną w roku 1923 przez wynalazcę Hiszpana). Jako polskie odpowiedniki *autogira* proponowano nazwy *wirowiec* i *wiropłat*, czy się przyjęły w literaturze technicznej, nie wiem. Nie wywołują one takich zastrzeżeń znaczeniowych jak *śmigłowiec*. Nazwa *helikopter* utworzona jest z wyrazów greckich: *heliks* «śruba» i *pteron* «skrzydło»; jej przekładem dosłownym byłaby forma *śmigłoskrzydłowiec* (śmigło odpowiada śrubie, która w okrętach została śrubą); taka forma znaczyłaby, że chodzi o przyrząd, w którym śmigło pełni jednocześnie funkcję skrzydła. Ale *śmigłoskrzydłowiec* byłby wyrazem tak niezgrabnym, że za taką cenę osiągać ścisłości nie warto. Konieczność tłumaczenia terminu technicznego utworzonego z pierwiastków greckich nie jest zresztą oczywista, jeżeli już się to robi, to trzeba by było utworzyć nazwę mniej niedokładną pod względem znaczeniowym niż *śmigłowiec*.

Błyska się — łyska się

W pewnym towarzystwie doszło podczas burzy do dyskusji na temat tego, czy się powinno mówić *błyska się* czy też *łyska się*. Korespondentka uważa, że jeżeli się mówi *błyskawica*, to i czasownik może mieć tylko formę *błyskać*, a nie *łyskać*. Taka jest również opinia autora „Słownika

polских błędów językowych“ profesora Słońskiego, który formę *łyśkać* opatrzył wykrzyknikiem oznaczającym w tym słowniku „niewątpliwe błędy“. W Słowniku etymologicznym Brücknera forma *łyśkać się* objaśniona jest jako fonetyczny wariant *błyśkania* powstały skutkiem zaniku początkowego *b* —. Istnieje również możliwość upatrywania w czasowniku *łyśkać się* tegoż rdzenia, który mamy w czasowniku *łśnić* (w grupie spółgłoskowej było tu dawniej *k*, por. *połyśk*). Gdyby *łyśkać się* i *błyśkać się* były od siebie historycznie niezależne, to nie byłoby powodu dyskwalifikowania formy pierwszej.

Jeżeli dziś dajemy pierwszeństwo formie *błyśkać się*, to w każdym razie forma *łyśkać się*, bardzo stara i w różnych słowniku zarejestrowana, jest trochę gwarowa, trochę potoczna, podlega więc ocenie raczej stylistycznej niż gramatycznej.

Na adres

Dlaczego poprawnym wyrażeniem jest *pod naszym adresem*, a nie *na nasz adres*; właśnie ta forma ostatnia niektórym kolegom biurowym korespondentki wydaje się właściwa. — Ci, którym się to wydaje, nie wiedzą widocznie, że *posyłać co pod czyim adresem*, a także *mówić co pod czyim adresem* są to tradycyjne zwroty polskie, których nie ma powodu zastępować konstrukcją nową. Wyrażenie *na adres* jest używane w języku rosyjskim, ale przejmowanie konstrukcji rosyjskiej nie ma w tym wypadku żadnego uzasadnienia.

Polarnik

Od pewnego czasu można spotkać w naszej literaturze podróżniczej wyraz *polarnik*, najprawdopodobniej przejęty z języka rosyjskiego. — Mimo swego obcego źródła jest to wyraz nadający się do użytku, bo odpowiedni termin u nas nie istniał, a pod względem słowotwórczym formie *polarnik* nic właściwie zarzucić nie można. W swoim czasie szowiniści niemieccy głosili hasło: „każdy wyraz obcy jest zbyteczny“ i swojemu rozumowi wystawiali tym hasłem bardzo złe świadectwo. Nie ma narodu na jakim takim poziomie kulturalnym, w którego języku nie byłoby żadnych wyrazów obcych, bo nie ma narodu, który by swojej kultury nie zasyczał wytworami kultury narodów innych. Ale także nie ma kulturalnego człowieka, którego by nie obowiązywała znajomość kultury i historii jego własnego środowiska i narodu. Polak bezmyślnie przejmujący wyraz lub zwrot obcego języka zdradza się z tym, że nie zna w danym zakresie języka własnego i ta właśnie nieznajomość rzeczy, które znać powinien, jest uchybieniem kulturalnym, a w pewnym sensie i moralnym. Porozu-

mienie międzynarodowe może być oparte tylko na tych, którzy coś reprezentują we własnych środowiskach i którym na losach tych środowisk zależy; a właśnie tacy ludzie chcą swoim językiem ojczystym mówić poprawnie.

Wybrać kogo — kim

Czy poprawnie wystylizowane jest zdanie: „został wybrany sekretarzem”? — Owszem, tę konstrukcję podaje Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny” jako jedną z dwóch możliwych: wybrać kogo kim lub na kogo. Przykład: „wybrali go na króla albo królem” jest również w Słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego i podobnie w Słowniku Wileńskim (z roku 1861): „wybrano go na posła, na króla *vel* (to znaczy czyli, albo) posłem, królem”.

Celem

Czy błędem jest używanie formy *celem*, na przykład w zdaniu „przyjechałem celem zwiedzenia miasta”. Forma ta razi dość wiele osób, ale właściwie nie jest ona zła sama przez się, ma tylko na sobie pewne piętno kancelaryjnego stylu, nie nadaje się do używania w swobodnej rozmowie.

Szober wymienia jako formy równorzędne „w celu lub celem”, u Karłowicza-Kryńskiego pod hasłem *cel* podane jest wyrażenie *cclem* czego i objaśnione za pomocą wyrażenia «w celu czego» popartego przykładem (pochodzącym od redakcji): „zebrali się celem wspólnych narad”.

Niewłaściwości używania formy *celem* jako mającej znaczyć «w celu» dowodzi według pewnej korespondentki to, że nie można do tej narzędnikowej formy dodać jakiegoś przymiotnika, nie można na przykład powiedzieć „przyjechałem określonym celem” zamiast „w określonym celu”. Ten fakt nie może rozstrzygać, bo *celem* stało się pewnego rodzaju przymikiem i dlatego nie może się z nim łączyć przymiotnik. Podobnie nie można powiedzieć: „zrobić coś w samą brew komu”, ale się pospolicie mówi *wbrew komu*, bo pierwotny rzeczownikowy składnik formy *wbrew* nie jest już w niej wyczuwany.

Postulować

Którym przypadkiem rządzi czasownik *postulować* i czy poprawna jest konstrukcja *postulować za czym?* Nie, nie jest poprawna, mówi się tylko — a częściej się pisze, bo *postulować* nie należy do zasobu wyrazowego zwykłych rozmów towarzyskich — *postulować co*, a znaczy to «formułować coś jako teoretyczne wymaganie albo założenie».

Na poziomie

Czy ma sens mówienie o kimś, że jest „na poziomie”? „Ja uważam — dodaje pytający — i tak mnie kiedyś uczono, że należy określać na jakim: — wyższym czy niższym? Ciekaw jestem, czy mam rację, a może teraz zaszła zmiana“?

— Zmiany zachodzące w formach językowych obserwować może każdy i właśnie to wszystko, co każdy widzi i słyszy, w czym każdy uczestniczy, składa się na tak zwane życie języka. Nie jest ono regulowane centralnie, przez jakąś wszystkim kierującą instytucję. Każdy z mówiących może bardzo często trafnie oceniać zmiany, które w języku dostrzega. Nie jest frazesem powiedzenie, że w języku gromadzą się i nawarstwiają wyniki pracy pokoleń; posługiwanie się językiem to właśnie uczestniczenie — czynne, osobiste uczestniczenie — w tej pracy. Odpowiedź na każde pytanie dotyczące jakiejś kwestii językowej z natury rzeczy przekształca się we wspólne rozważanie spraw wszystkim nam dostępnych. Podstawowym zarzutem, jaki można zrobić wyrażeniu *na poziomie*, jest to, że bywa ono używane w sposób zdawkowy i nie zawsze dający się umotywować treścią zdania: zamiast powiedzieć na przykład że „wykonanie remontu nie było na poziomie“, lepiej sformułować wyrażenie, w bardziej sprecyzowany sposób, co się temu wykonaniu ma do zarzucenia. To samo może kiedy indziej dotyczyć pochwały, to znaczy lepiej chwalić wymieniając wyraźnie, za co, niż poprzestawać na ogólnikowo-szablonowym stwierdzeniu, że coś lub ktoś jest *na poziomie*. Samo wyrażenie ściśle gramatycznych zastrzeżeń nie wywołuje: jest to łatwo zrozumiały skrót wyrażenia *na właściwym, należytych, odpowiednim poziomie* (*poziom* jest tu użyty w znaczeniu wtórnym, przenośnym).

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. Poradnik Językowy nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70. B-1. Druk ukończono w lutym 1959 r. Werszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 374. W-8



WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”
zawia­damia, że jeszcze jest do nabycia
SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
tom I

opracowany przez zespół redakcyjny pod kierunkiem członka
recz. PAN prof. dra Witolda Doroszewskiego. *Słownik języka
polskiego* składać się będzie z dziesięciu tomów (ok. 170 arkuszy
wydawniczych każdy) uzupełnionych jednym tomem indeksu.
Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne,
spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć (cena
zł 220).

Po *Słowniku* Lindego i *Słowniku* Karłowicza, Kryńskiego,
Niedźwiedzkiego jest to trzecie podstawowe opracowanie słowni­
ctwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tra­
dycji leksykografii polskiej, bogatsze od poprzednich prac
o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik języka polskiego obejmuje cały zasób wyrazów
mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostat­
nich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie.
Do poszczególnych wyrazów *Słownik* podaje formy poprawnej
odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wy­
razu, charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym
ze znaczeń i utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten
występuje.

Słownik zawiera również najważniejsze terminy ze
wszystkich dziedzin nauki i z zakresu techniki, opracowane
przy współudziale specjalistów.